

0 uśmiech dziecka!

POP Administracji — fundatorem 18 książeczek PKO

W maju ub. r., odpowiadając na akcję „Echa Krakowa” i ZW ZMS, redakcja „Tarnowskich Azotów” ufundowała jako pierwszą w kombinacie książeczkę mieszkaniową PKO dla sieroty. Od tego czasu w naszych Zakładach założono 16 podobnych książeczek. Fundatorem 13 jest podstawowa organizacja partyjna Administracji. Książeczka przeznaczona jest, jak wszystkie poprzednie, dla sieroty z Państwowego Domu Dziecka w Pławnej. W imieniu dzieci — dziękujemy!

(Luk)

Wszystkim Kobietom naszego kombinatu, dużo szczęścia w życiu osobistym, wiele zadowolenia w pracy zawodowej, jak najwięcej uśmiechu na co dzień

życzą
KOMITET ZAKŁADOWY
PZPR,
RADA ZAKŁADOWA,
RADA ROBOTNICZA,
ZARZĄD KOMBINATU
ZMS,
DYREKCJA ZAKŁADÓW
AZOTOWYCH
W TARNOWIE

Do tych życzeń dołącza się redakcja „Tarnowskich Azotów” przekazując Czytelnikom wiele serdecznych słów z okazji Ich święta.

REDAKCJA

Ludzie
pierwszych dni

Tadeusz Solak

„Było to w styczniu 1945 r. W Tarnowie przystąpiono do odbudowy zniszczonych Zakładów Azotowych. Roboty było dużo, kłopotów jeszcze więcej. Zniszczone urządzenia, wywiezione maszyny, brak energii elektrycznej. Ofiarnych ludzi jednak nie brakło. Wkrótce po przyjęciu pełnomocnika i komendanta grupy operacyjnej, tow. Jana Dorockiego powstała na naszym terenie Polska Partia Robotnicza. Wręczono nam uroczyste legitymacje członkowskie, przydzielono zadania, trudne zadania...” — tak zaczął rozmowę z nami uczestnik uroczystej akademii zorganizowanej ostatnio w teatrze im. Ludwika Solskiego w Tarnowie z okazji 25-lecia PPR — tow. Tadeusz Solak.

Znali i znają go mieszkańcy nie tylko Świerczkowa, gdzie razem z tow. A. Ostrowskim zorganizował wkrótce po wyzwoleniu grupę partyjną PPR w gospodarstwie rolnym (dawnym majątku), a następnie brał udział w przeprowadzaniu reformy rolnej. Pamiętają go też z tamtych czasów mieszkańcy Ryglia, Tuchowa i okolicznych wsi, na których terenie działał na polecenie partii jako komisarz do spraw reformy rolnej. W czasie referendum wyjechał w Miechowskie i Bocheńskie.

„Były to rzeczywiście trudne czasy. Zebrań czy narad wracało się własnymi, sobie tylko znanymi drogami. Nie zawsze pomagała ochrona organów MO. Wielu towarzyszy zginęło. Innym grożono, wielu szykanowano, a wszystko po to, by zaniechali pracy par-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Tadeusz Solak



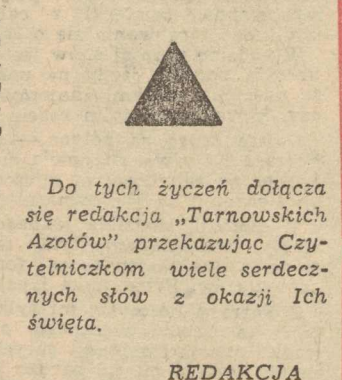
DZIEŃ KOBIET przygotują mężczyźni

W tym roku „Dzień Kobiet” przybierze inny uroczystszy charakter niż w latach ubiegłych.

Dnia 8 marca już od rana poszczególne rady oddziałowe i wydziałowe przygotują spotkanie z kobietami szczególnie aktywnymi w życiu społecznym i politycznym. Także rano odbędzie się spotkanie czołowych aktywistów z Radą Zakładową kombinatu. Po południu odbędzie się uroczystość dla wszystkich kobiet. O godzinie 17 odbędzie się w Domu Kultury spotkanie przedstawicieli dyrekcji, organizacji politycznych i społecznych. Po części oficjalnej wystąpią zespoły artystyczne Domu Kultury.

Tegoroczny „Dzień Kobiet” przygotowany zostanie przez mężczyzn. Niezłoty będą miały całkowite wolne ręce do przyjmowania kwiatów, czego im szczerze życzy

REDAKCJA
„TARNOWSKICH
AZOTÓW”



◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆



TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Rok V Nr 9 (128)

Tarnów, 3 marca 1967 r.

Cena 50 gr

Kto najlepszy?

Jest pierwszy kandydat

Plebiscyt na „najlepszego kolegę i pracownika” nabiera rozmachu. We wszystkich zakładach ustalono już terminy wyborcze, a wśród załogi przebiega gorączkowa agitacja na rzecz kandydatów. Ustalono już zostały grupy wyborcze i w niedługim czasie, prawdopodobnie w marcu, zostaną ukończone wybory.

Jest już także pierwszy kandydat „na najlepszego kolegę i pracownika i kolegę”. Został nim Wacław Nakończy. W przeszło 90 osób liczącej

grupie Zakładu Badawczego został wybrany większością głosów. Kolega Wacław Nakończy cieszy się dużą popularnością wśród załogi, jest bar-

dzo koleżeński i lubiany przez wszystkich, czego najlepszym dowodem jest jego wybór w plebiscycie. Wacław Nakończy jest aktywnym członkiem ZMS i jego wybór jest na pewno satysfakcją dla organizacji młodzieżowej.

Owoc całorocznej pracy

ZDK tarnowskich „Azotów” najlepszy w kraju

Onegdaj odbyła się w Katowicach narada działaczy kultury i kierowników placówek kulturalnych resortu chemii, zorganizowana przez Zarząd Główny Zw. Zawodowego Chemików. Narada, w której uczestniczyli kierownicy tego związku z przewodniczącym Tadeuszem Pawlakiem, poświęcona była podsumowaniu działalności kulturalnej placówek w 1966 r. i określeniu głównych kierunków pracy w 1967 r.

Miło nam donieść, że na naradzie nadzwyczaj wysoko oceniono działalność Zakładowego Domu Kultury tarnowskich „Azotów”. Zarówno w referacie programowym kie-

rownika wydziału kultury i oświaty, jak i w podsumowaniu przewodniczącego ZG ZZ Chemików uznano go za najlepiej pracującą w roku ubiegłym placówkę kulturalną w całym resorcie chemii. Podkreślono przede wszystkim wysoki poziom zespołów artystycznych oraz starania o upowszechnienie czytelnictwa i oświaty. Duże osiągnięcia mają również domy kultury działające przy Zakładach Azotowych w Kędzierzynie i Chorzowie.

Działaczom, kierownikom i pracownikom ZDK, członkom zespołów artystycznych — gratulujemy!

E. G.

Załoga Azotów inicjuje kilkudziesięciomilionowy czyn dla uczczenia

Wielkiego Października

Słowo świerczkowskich chemików!

Rośnie fala zobowiązań dla uczczenia przełomowego wydarzenia w dziejach świata — 50 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Klasa robotnicza wszystkich kontynentów ziemskiego globu intensywnie przygotowuje się do uroczystych obchodów tego wielkopomnego wydarzenia historycznego. Ludzie pracy naszego kraju czczą rocznicę Rewolucji w sposób najbardziej prozaiczny — efektywnymi zobowiązaniami produkcyjnymi i cennymi czynami społecznymi. Na apel pierwszych w kraju ini-

ciatorów Październikowego Czynu — pracowników nowohuckiego kombinatu, noszącego imię wodza Wielkiego Października — Włodzimierza Lenina, odpowiada również załoga czołowego w Polsce przedsiębiorstwa chemicznego — tarnowskich „Azotów”.

Na nadzwyczajnym posiedzeniu KSR przedstawiciele poszczególnych wydziałów Zakładów Azotowych zameldowali o podjęciu długofalowych czynów produkcyjnych i społecznych dla uczczenia 1 Maja, 50 rocznicy Wielkiego Października, Dnia Chemika, VI Kongresu Związków Zawodowych i Święta Odrodzenia — rzędu kilkudziesięciu milionów złotych, wzywając równocześnie wszystkie zakłady pracy regonu tarnowskiego i województwa krakowskiego do szlachetnej rywalizacji w inicjowaniu zobowiązań produkcyjnych i prac społecznych na rzecz środowiska.

Z. K.

Plebiscyt „Tarnowskich
Azotów” i PKKFIT

rozstrzygnięty

Zygmunt Pytko
najlepszym sportowcem

W czwartek 2 marca w Domu Kultury ZA nastąpiło rozstrzygnięcie IV konkursu — plebiscytu organizowanego przez redakcję „Tarnowskich Azotów” oraz Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki „Wybieramy 5 najlepszych sportowców ziemi tarnowskiej 1966 r.”.

Zwyciężył żużlowiec „Unii” Tarnów ZYGMUNT PYTKO, wyprzedzając boksera „Metalu” JERZEGO GAWLIKA, siatkarke „Tarnovii” BARBARĘ ROIK-SWIĄTEK, piłkarza tarnowskiej „Unii” ANTONIEGO KOTWĘ oraz lekkoatletę „Unii” ADAMA IGIELSKIEGO.

(SJ)

Sentencje o kobietach
zamieszczone na str. 2—6
(w ramach) wybrała B.
TARGOSZ.

REDAKCJA
czeka
na Twoje listy

50 ROK REWOLUCJI

Wybuch, a później zwycięstwo Rewolucji Październikowej powołały do życia Czerwoną Armię — siły zbrojne państwa radzieckiego. Od tego momentu minęło właśnie 49 lat.

Szkolne koło TPR przy Technikum Chemicznym w Świerczkowie poświęciło temu wydarzeniu uroczysty poranek przygotowany przez uczniów szkoły. Wiersze i urywki prozy, utwory muzyczne złożyły się na ten interesujący program.

J. S.

Z 50 rocznicą Wielkiego Października związany jest XII Ogólnopolski Konkurs Recytatorski. Eliminacje środowiskowe zorganizowały ostatnio — Związek Zawodowy Pracowników Łączności i Technikum Mechaniczne w Tarnowie. Stało się do nich 22 osoby. Zwyciężyli — wśród pracowników łączności — M. Kosiborska, wśród uczniów — M. Karpala.

Bej.

Wkrótce w kombinacie powstanie bank krwi

Apel podjęli zetemesowcy!

Rzucone przed rokiem przez redakcję „Tarnowskich Azotów” hasło w sprawie zorganizowania zakładowego banku krwi do czeka się wkrótce realizacji. Pomysł postanowiły urzeczywistnić organizacja ZMS wspólnie z Radą Robotniczą przy poparciu zakładowej służby zdrowia. Młodzież i RR podjęły się zająć stroną organizacyjną akcji stałego oddawania krwi przez pracowników. Ich zadaniem będzie czuwanie nad sprawnym przebiegiem badań lekarskich poprzedzających oddanie krwi, nad przestrzeganiem przez kierownictwo wyznaczonych terminów, w których miałyby się odbywać punkcie krwiodawstwa. Oni będą troszczyć się o to, by pracownicy po oddaniu krwi mogli

korzystać z uprawnień przysługujących im z racji posiadania legitymacji honorowego krwiodawcy.

Punkt krwiodawstwa uruchomiony zostanie w kwietniu w ZLZ. Służba zdrowia kombinatu zadeklarowała stworzyć warunki do pobierania krwi, magazynowania i dysponowania jej zapasem.

Są już pierwsi chętni kandydaci na krwiodawców — dziesięciu ZMS-owców Zakładu Chloru II z kół, któremu przewodniczy tow. Leszek Zygańko. Wezwali oni do pójścia w ich ślady kolegów z I i II kół ZMS z Zakładu Pomiarów i Automatyki.

W łańcuchu ludzi pragnących iść z pomocą potrzebującym nie powinno zabraknąć chętnych. Niebezpieczeństwo wypadków przy pracy nieustannie zagraża załozie kombinatu. Każdy z nas musi liczyć się z tą ewentualnością, że jego życie w pewnej chwili będzie mogło uratować jedynie natychmiastowa transfuzja krwi. Nikt więc chyba nie powinien mieć wątpliwości, co do potrzeby utworzenia w Zakładach banku krwi. Akcja winna więc być przyjęta ze zrozumieniem przez całą załogę.

(ZR)



Nie doceniamy piękna ziemi tarnowskiej

W numerze 52/118 z ubiegłego roku zastanawialiśmy się dlaczego ziemia tarnowska mimo tylu predyspozycji jest regionem nieturystycznym. Jak poinformował nas TKKFIT w Tarnowie, uchwałą Rady Ministrów z 1963 r. został ustalony wykaz powiatów posiadających szczególne walory turystyczno-wypoczynkowe.

Powiat tarnowski i miasto Tarnów do takich nie zostały zaliczone. Jednak w 1966 r. na plenium KW PZPR, gdy omawiano główne kierunki rozwoju turystyki w regionie krakowskim w latach 1966—70 włączono w ten plan z terenu powiatu tarnowskiego Ciężkowice oraz dolinę rzeki Dunajca.

Ponieważ Tarnów leży na głównej trasie komunikacyjnej Katowice — Kraków — Przemysł plan perspektywiczny przewiduje turystyczne zagospodarowanie naszego miasta. Pierwszoplanowymi zadaniami są jednak inwestycje dla masowego wypoczynku świątecznego. Jednakże jak dotychczas nie jest z tym najlepiej, miej-

scowe bowiem zakłady pracy swe ośrodki wczasowo-wypoczynkowe inwestują na więcej atrakcyjniejszych terenach nie doceniając piękna ziemi tarnowskiej.

ŻEBY NAM SIĘ DOBRZE MIESZKAŁO!

Niedawno pisaliśmy o nie najlepszej kulturze niektórych mieszkańców hotelu zakładowego. Oto co pisze na ten temat kierownictwo hotelu:

„Prawdą jest, że mieszkańcy hotelu reprezentują różne środowiska i poziom kultury. Różnie się też zachowują. W drastycznych przypadkach interweniuje. Z drugiej strony niektórym mieszkańcom przeszkadza dosłownie wszystko. Wiele wysiłków trzeba wtedy wkładać w przyzwyczajenie tych ludzi do faktu, że muszą żyć w kolektywie, dostosować swoje wymagania do istniejących możliwości.

Kierownictwo hotelu stara się o to, aby wszystkim mieszkańcom się dobrze. Na pewno pod tym względem nie jest jeszcze najlepiej. Ale tylko wspólna działalność kierownictwa i mieszkańców może zlikwidować wszelkiego rodzaju pijactwo, chamstwo, awanturnictwo, niekulturalne zachowanie się.

Luk

Droga powrotna wiedzie na północ

Pozostali już za nami podmiejskie wille Rzymu. Prosta asfaltowa szosa prowadzi w kierunku Sieny. Jest potworny upał. Nie pomaga otwarcie okien w samochodzie, trzeba rozebrać się do kąpielówek. Żółto - czerwona, spalona słońcem ziemia, porośnięta jest zeschłą trawą. Wiejskie drogi wysadzone smukłymi tujami prowadzą do małych zabudowań gospodarczych. Na ciemno-błękitnym niebie ani jednej chmurki. Wszystko to wygląda, jak teatralna dekoracja lub obraz Siemiradzkiego, który tak właśnie malował włoskie pejzaże.

Przejeżdżamy obok warownych średniowiecznych miasteczek, tyle ciekawych ze względu na swą interesującą, starą zabudowę, co biednych. Okolica jest coraz bardziej falista, szosa zakrętasami wspina się na pustyne wzgórza, prawie pozabawione trawy. Strome podjazdy i nagle rozciąga się przed nami widok zupełnie niespodziewany: za nami czerwona, kamiennista pustynia, a po tej stronie wzgórz wspaniała bujna roślinność winnic i ogrodów warzywnych. Na dnie doliny błyszczy w słońcu jezioro Bolsena, źródło życiodajnej wilgoci.

Wspaniała kąpiel w jeziorze połączona z przygotowaniem obiadu opóźniła naszą drogę, tak że do Sieny dojeżdżamy już późnym popołudniem. Kręta droga stromo wspinająca się do góry wprowadza nas w obręb murów miejskich. Samochody jeżdżą tutaj po ulicach tak stromych, wąskich i krętych, że u nas dopuszczono by je tylko do ruchu pieszego. Z takiej wąziutkiej uliczki wyjeżdżamy na plac przed katedrą.

TUTAJ CZAS SIĘ ZATRZYMAŁ

Biały marmur bajecznej, koronkowej fasady katedry różowi się w promieniach zachodzącego słońca. Takiego gotyku nie oglądałem jeszcze nigdy. Drobną koronką wieżyczek, kolumniek i rzeźb pozbawiona jest surowej strzelistości szarego, północnoeuropejskiego gotyku. Wspaniała polichromia szczytowej części fasady nadaje całej katedrze pogodny, niemal że wesoły charakter. Już tylko szczyt romańskiej dzwonnicy jest oświetlony, reszta katedry i plac pograżył się już w cieniu.

Stromo opadającą w dół uliczką schodzimy w kierunku rynku. U jej wylotu, w obramowaniu ciemnych ścian domów ukazuje się strzelista, wysoka wieża gotyckiego ratusza, dyskretnie oświetlona reflektorami. Pochylił czworokątny rynek jest zupełnie pusty. Odosłimy wrażenie, jakby czas zatrzymał zupełnie swój bieg sprzed czterysta, a może pięciuset lat. Żółto-brązowe ściany gotyckich i renesansowych kamienic otaczających rynek, wielka bryła ratusza i biała, spokojnie szmerzą-

ca „Fontanna Radości” są dziwnie nierealne we współczesnym rozbieganym świecie, pełnym hałasu i samochodów. Chyba nigdy jeszcze z takim smakiem nie piiliśmy kawy, jak tam, na pograżonym w półmroku rynku, przy chybottliwym stoliku małej kafejki. I lampka włoskiego wermuthu miała tutaj zupełnie inny smak.

Do późnego wieczora snujemy się po wąskich uliczkach, pasażach z rozwieszoną między oknami białą, placach targowych. Zaglądamy na niewielkie podwórka, urocze schody starych kamienic i w końcu, gdy wracamy do samochodu, jesteśmy tak urzeczni Sieną, że postanawiamy zanocować gdzieś pod miastem, by jutro móc obejrzeć je w świetle dziennym.

OBRAZY Z MARMURU

W pełnym świetle dnia Siena podoba nam się nie mniej niż wieczorem. Wnętrze katedry tonie w kolorowym półmroku światła przenikającego przez witraże. Ostrołukowy, gotycki strop katedry wsparty jest na czarno-białych kolumnach. Filigranowa gotycka ambona, piękne baptysterium są jednak rzeczami zupełnie nieciekawymi w porównaniu, z tym, co mamy pod nogami. Prawie połowę powierzchni posadzki zajmują wspaniałe obrazy, układane z różnokolorowego marmuru. Przepięknie Sybilli, sceny z historii miasta, zwycięskie bitwy w obramowaniu z fantazyjnych ornamentów inkrustowanych w marmurze. Najpiękniejsze fragmenty posadzki, dla obrony przed zniszczeniem, przez większość roku przykryte są drewnianą osłoną zdejmowaną tylko w szczycie sezonu turystycznego.

Siena jest miastem rodzinnym wspaniałych malarzy, takich, jak: Jacopo della Quercia, Duccio, Martini, Sodoma, którzy tworzyli słynną szkołę sieniejską i których dzieła można oglądać w kościołach i muzeach nie tylko Sieny, ale całych Włoch.

W bibliotece przykatedralnej o ścianach pokrytych freskami Pinturicchio wystawiono wspaniałe inkunabuły — ręcznie pisane i ozdobione mszały sprzed przeszło pięciuset lat. Znowu oglądamy miasto, które teraz jest trochę inne niż wczoraj wieczorem, fotografujemy, a później na placu targowym kupujemy orlonowe sweterki z całym nieodzownym ceremoniałem włoskiego targowania się o cenę końcowa.

W godzinę później znowu jesteśmy we Florencji, która tak nas urzekła podczas jazdy na południe. Teraz jej uliczki i zaułki są naszymi dobrymi znajomymi, ale coraz to odkrywamy rzeczy, które poprzednim razem przeoczyliśmy.

Dalszą drogę na północ — do Wenecji wyznaczają: Bolonia, Ferrara i Padwa. Stanowią one naturalne miejsca odpoczynku. Spacer po zabytkowym mieście jest wspaniałym wytchnieniem po siedzeniu za kierownicą.

W Bolonii, siedzibie jednego z najstarszych w Europie uniwersytetów oglądamy tylko zabytkowe centrum — Piazza Maggiore z szesnastowieczną fontanną Neptuna, monumentalną bazyliką św. Petroniusza i pałacem książęcy.

Z Ferrary pozostało mi tylko wspomnienie potężnego cmentarza średniowiecznego otoczonego fosą, a stojącego w środku miasta i pięknej gotyckiej katedry, która w pierwszej chwili wydała mi się bardzo podobna do krakowskich Sukienic. Jak widać handel nie przeszkadzał tutaj obrządkom religijnym, cały bowiem bok kościoła stanowi podcienia, w których mieszczą się eleganckie sklepy.

Późna już nocą przejeżdżamy przez Padwę i biwakujemy tuż niedaleko Wenecji — miasta tak różniącego się od innych miast świata.

Z. Tumilowicz

(dokończenie w następnym numerze)

Czy wiecie, że...

...istnieją już opracowane na skalę techniczną metody pokrywania tworzyw sztucznych powłokami metalowymi. Jest to możliwe dzięki opracowaniu sprawnie działających kąpiel do miedziowania chemicznego. Firma Hesse (NRF) opracowała metodę polegającą na tym, że po miedziowaniu chemicznym tworzywa miedziuje się elektrolitycznie, po czym nakłada się dowolne powłoki galwaniczne w kąpielach typowej. Firma Bayer opanowała niklowanie chemiczne tworzyw sztucznych w specjalnej kąpiel.

Najlepsi we współzawodnictwie pracy

Tym razem na wspólnym wieczorze spotkali się najlepsi we współzawodnictwie pracy z Zakładu Elektrycznego i ZBACH-u. Członkowie brzygad i oddziałów pracy socjalistycznej tradycynie już przy kawie i muzyce wymieniali swe doświadczenia i uwagi, rzeczowo dzielili się swoimi propozycjami w sprawach fachowych, dyskutując z przybyłymi na spotkanie: zastępca dyrektora do spraw technicznych mgr inż. Zb. Szczyński, przedstawicielami KZ PZPR, RZ, ZMS, kierownictwem obydwu zakładów.

Dyplomy i książki dla wyróżniających się we współzawodnictwie, które wręczył dyr. Z. Szczyński otrzymali: J. Bak, R. Gerycz, A. Krzyszowski, P. Berenda, St. Paluchowski, P. Grybiś, T. Drobik, H. Gorczyca, St. Kędzior, E. Chodźisz, M. Józefów, W. Radliński, B. Smagacz, A. Chudyma, R. Martyna, Z. Misiaszek.

(luk)

ATA TARNOWSKIE AZOTY 2

Tadeusz Solak

(Ciąg dalszy ze str. 1)
tyjnej. Dotknęło to i mnie. Przetrawiałem jednak i cieszyć się, że przyczyniłem się wraz

Odpowiedzi redakcji

UWAGA!
Albin Handzel — Tarnów, Brama Piłzeńska

Zgodnie z pismem z dnia 16 stycznia 1967 r. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie, Kuratorium Okręgu Szkolnego dla województwa krakowskiego i miasta Krakowa — rzeczywiście przewiduje się, że Dwuletnie Studium Nauczycielskie zostanie otwarte w Tarnowie w bieżącym roku.

O tym, jakie będą warunki przyjęcia i kiedy będzie można podjąć starania o dostanie się na studium, poinformujemy Czytelników w terminie późniejszym, gdy uzyskamy już bardziej konkretne dane na ten temat.

W Wydziale Kwasu

Dbają o urządzenia socjalne

Ciągła troska kierownictwa Wydziału Kwasu, jego organizacji partyjnej i związkowej jest dążnością do zabezpieczenia zatrudnionej tu załogi jak najlepszych warunków socjalno-bytowych. Nie tak dawno pracownicy wydziału otrzymali umywalnię z ciepłą i zimną wodą oraz natryskami, w ostatnich zaś dniach przekazano im do użytku gustownie urządzoną jadalnię. Stolik tu

umieszczone — niczym w kawiarni. W oknach zasłony, wszędzie czysto, ściany w pastelowych kolorach. Są szafki na naczynia. Jadalnia czynna na dwie zmiany. W przyszłości będą tu również rozlewane zupy. Obecnie załoga wydziału nie korzysta z gorących posiłków. Powód: ponoć słaba ich jakość.

Wydział Kwasu chlubi się dobrze utrzymaną świetlicą. Takiej placówki pozazdrościć mu może niejeden obiekt k. o. w mieście. Rzedł krzesel jak w kinie, na ścianach nawet reprodukcje dzieł znanych mistrzów. Odbywają się tu wszelkie zebrania, narady i kursy.

Godne podkreślenia jest to, że szatnia, jadalnia i świetlica zostały urządzone w czynie społecznym. Prace adaptacyjne przy nich pochłonięły ponad 50 tys. zł. Trzeba tu wyróżnić M. Stawarza, St. Sołtysa i J. Janika.

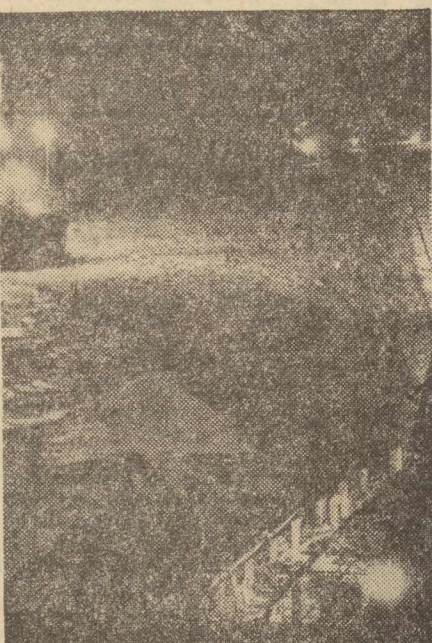
(Zyk)

Uwaga Czytelnicy!

W bieżącym roku Kraj Rad obchodzić będzie 50 rocznicę Wielkiego Października. Razem z nim tę epokową datę narodzin pierwszego w świecie państwa socjalistycznego obchodzić będą ludzie pracy wszystkich krajów.

Nasza wiedza o Związku Radzieckim jest niemała. Stale poszerzamy ją korzystając z codziennej prasy, radia, telewizji, wydawnictw specjalnych, poznajemy ojczyznę naszych sąsiadów poprzez zwiedzanie Związku Radzieckiego.

Poczynając od tego numeru, zamieszczać będziemy krótkie informacje, wraz ze zdjęciem, w których czytelnicy znajdą wiadomości dotyczące życia Związku Radzieckiego. Uwieńczeniem tego cyklu będzie konkurs, który ogłosimy we wrześniu br. Jego pytania oparte będą na uprzednio zamieszczonych informacjach.



Zima w Zatoce Ryskiej. Dniem i nocą pracują lodolamacze, torując drogę statkom do portu w Rydze.

ESTONIA

Leży w północno-zachodniej części Związku Radzieckiego, oblewana przez wody morza Bałtyckiego i zatok — Ryskiej i Fińskiej. Obszar jej wraz z wyspami wynosi 45,1 tys. km². Zamieszkuje ją 1 259 tys. ludzi (Estonczyków, Rosjan, Finów, Ukraińców). Stolicą republiki jest miasto Tallin. Inne większe miasta to — Tartan, Narwa, Parana. Największe wyspy — Sarema i Hiuma, jeziora — Pejpus i Virt. Kraj jest nizinny o umiarkowanym klimacie. Bogactwo naturalne numer 1, to największe w świecie pokłady tępów bitumicznych.

Dozorcy już są!

Po dość długim wyczekiwaniu w stałym dopinaniu się, możemy wreszcie zakomunikować mieszkańcom naszej dzielnicy pomyślną wiadomość, którą otrzymaliśmy od kierownika działu administracji mieszkań B. Złotnickiego.

„... Już od 1 marca — jeśli zdążymy załatwić wszystkie formalności, rozpocznie pracę na naszym osiedlu 18 dozorców. Będą oni zatrudnieni w Zrzeszeniu Właścicieli Nieruchomości, które podlega Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Tarnowie. Mieliśmy i mamy trochę kłopotu ze znalezieniem kandydatów do tej pracy, np. do tej pory nie mamy obsadzonych bloków przy ulicach Traugutta i Langiewiczza, myślimy jednak, że chętni się znajdą...”

Wszystko więc wskazuje, że wreszcie skończą się kłopoty mieszkańców osiedla przykładowego, z drugiej strony, nawet dwa razy tyle dozorców nie wystarczy, jeśli sami mieszkańcy nie będą utrzymywać w porządku terenu osiedla i budynków mieszkalnych.

Luk

HISTORIA

Estończycy wywodzą się ze starego plemienia ugro-fińskiego mieszkającego tu od setek lat. Leżącą na szlaku handlowym już przed 1000 lat była ośrodkiem handlu i rzemiosła. W czasach średniowiecznych Estonie podbił Zakon Kawalerów Mieczowych, potem Polska, Szwecja aż wreszcie Rosja. Pod jej panowaniem w drugiej połowie XIX wieku Estonia przeżywa rozwój przemysłu głównie włókienniczego. Republika Socjalistyczna powstała w 1940 roku, wchodząc w skład Związku Radzieckiego. Rozpoczął się okres reform i rozwoju wszystkich gałęzi przemysłu.

DZIEŃ DZISIEJSZY

Podstawowymi gałęziami przemysłu jest przemysł maszynowy i obróbkę metalu, przetwarzanie ropy bitumicznych na gaz, paliwo płynne, chemikalia. Rozwija się również przemysł energetyczny. Pierwsze miejsce zajmuje Estonia w ZSRR w połowie ryb. Podstawą rolnictwa jest hodowla bydła, trzody chlewnej, drobitu.

W okresie władzy radzieckiej osiągnięto znaczny postęp we wszystkich dziedzinach życia kulturalnego. Wzrosła ilość szkół oraz uczących się. Czynnych jest 6 uczelni wyższych, rozszerza się sieć bibliotek, klubów, muzeów, teatrów, nastąpił rozwój literatury.

Jaka jesteś tarnowska Ewo?

Coraz bardziej wzrasta tendencja płci słabej do współdecydowania o losach świata. Nie ma takiej dziedziny życia, by kobiety nie odnosiły sukcesów. Z powodzeniem przełamują pokutujące jeszcze tu i ówdzie przesady, lokalne partykularyzmy, zajmując eksponowane i zastrzeżone dotąd tylko dla połowy brzydszej stanowiska, na których niejednokrotnie osiągnęły wyniki lepsze od mężczyzn. Zwycięska ekspansja kobiet trwa dalej. Można je spotkać wszędzie.

A JAKA JEST STATYSTYKA TARNOWSKA EWA?

Z pewnością — jak wszędzie: zapracowana, mająca na głowie cały dom, ciągle z troską o rodzinę i dzieci. Mało czasu pozostaje jej na odpoczynek i rozrywkę. Po całodziennym dniu pracy przez dalsze 7-8 godzin wykonuje jeszcze liczne czynności domowe. Przydałaby się tu choćby mała mechanizacja gospodarstwa domowego, ale z tym jest nadal nie najlepiej. Zdara się, że ta „harówka” nie znajduje uznania u płci bdmiennej.

KOBIETY GÓRĄ!

Ale kobiety w naszym grodzie są jednak górą. I to dośownie. Na 79 500 mieszkańców Tarnowa jest 41 700 niewiast. Przewaga płci słabej wyraża się liczbą 3 900 osób. Rozpiętość wieku ich jest o-

U szefowej w „Bristolu”

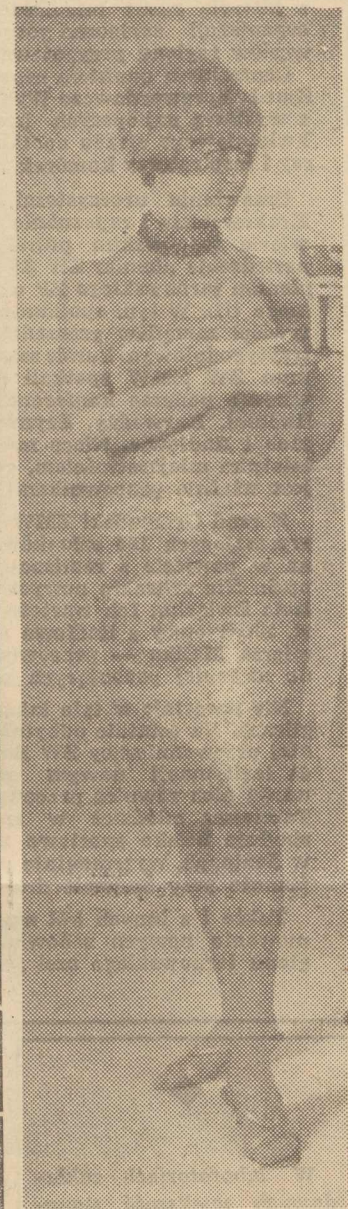
Urzęduje w małym pokoiku obok szatni w lokalu „Bristol” — restauracji rekomendowanej gościom zagranicznym i krajowym. Swą okazałą postać budzi respekt u podchmielonych klientów. Władzą tą placówką już 6 lat. To pani Maria Żurawiecka.

Twierdzi, że najgorzej jest nocą. Trzeba mieć wszędzie otwarte oczy. Zdarzy się awanturujący konsument lub usiłuje wtargnąć pani o znanym zawodzie. Tych ostatnich nie wpuszcza się tu kategorycznie. Gorzej, gdy pojawiają się one w towarzystwie cudzoziemca... szkoła dewiz. A gościło ich ubiegłego roku w „Bristolu” ponad 200 osób, w tym wielu konsumentów ze strefy dolarowej.

Placówka pod rządami p. M. Żurawieckiej przynosi poważne dochody Tarnowskiemu Zakładom Gastronomicznym. Dba o ciągłe podnoszenie kwalifikacji zawodowych kadry kelnerskiej.



gromna; od sędziwej ponad 102-letniej staruszki do podlotka. Zostać je można w każdej prawie hali produkcyjnej, biurze i sklepie. Wśród 19 tysięcy zatrudnionych tarnowian 5,5 tysiąca to kobiety. Gdzie pracują? Doprawdy wszędzie. Najwięcej w oświacie i ochronie zdrowia oraz spółdzielczości pracy, nieco mniej w handlu, jeszcze mniej w przemyśle. Nie brak kobiet w aparacie wymiaru sprawie-



dliwości i milicji. W sądzie dla nieletnich feruje wyroki jedyna w mieście kobieta — sędzia. Popadających w kolizję z prawem bronią 3 panie w togach, w roli zaś oskarżycieli publicznych występują 2 prokuratorki.

Chłubi się i MO swym mundurowym funkcjonariuszem. Jest to pani sierżant z Komisarzatu Kolejowego. Naczelnik miejscowego więzienia zdradził, że zatrudnia 4 strażniczek, a komendant tarnowskiej Straży Pożarnej 2 sekcyjne i młodego ogniomistrza.

PANI KIEROWCA

Również w zakładach pracy coraz mniej stanowisk pozostaje nieznanym tarnowskiemu Ewom. „Azoty” mają tej płci kierowniców wózków akumulatorowych, operatowych, a nawet kierowników działów, placówek badawczych i technologów. Kobieta z wyższym wykształceniem jest tu grubo ponad setkę. Razem z dojeżdżającymi świerczkowski kombinat chemiczny zatrudnia 1 824 niewiasty, z tego aż 1 311 w samej produkcji.

Sąsiednie Zakłady Mechaniczne chętnie przyjmują tokarza, czy frezera z... kokiem. I tutaj pięć słaba opanowuje kierownicze stanowiska. Prekursorem niemałej nowości stał się tarnowski „Tamel”. Zatrudniono tam pierwszą w mieście kobietę-kierownicę, a inne jej koleżanki pracują przy tokarkach. Fabryczne bramy na „Piaskówce” opuszcza codziennie 600 kobiet.

Stworzony przez FSE „Tamel” precedens zachęcił wydział zatrudnienia MRN do zainicjowania w mieście kursów kierowniców zawodowych dla niewiast. Znalazło się już na pierwszy turnus 36 chętnych Ew na mistrzów kierownic. Oby tylko inni dyrektorzy poszli w ślady mgr Cz. Gęgli. Sfeminizowała się ponad dozwoloną normę załoga czołowego eksportera bekonów i szyniek — Zakładów Mięsnych. Każdego roku przeszkala się do zawodu około 20 kobiet, a dochodzą do tego również i uczennice szkoły przyzakładowej. Pracują potem jako... szynkarki, konser-

wiarki, rozbieraczki (!), wędliniarki, zamrażarki, a kieruje nimi szef — kobieta.

Zakład Energetyczny dla odmiany posiada w swym składzie personalnym 5 monterów płci pięknej, ale za to tylko 3 inkasentki. Bardzo ciekawa jest tu praca dla obsługi niedawno otwartej hali zautomatyzowanych maszyn obrachunkowych. Niegdyś jedna niewiasta prowadziła nawet swój zakład, a dziś pracuje jako elektryk w „Eldomie”.

NADAL — 1 200 BEZ PRACY...

Wiele spółdzielni i zakładów przemysłu terenowego posiada załogi wybitnie kobiece. Są to np. Tarnowskie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego, „Tarnowska Odrodzina”, „Fructona”. Nowe stanowiska dla kobiet przygotowują ZMD „Pokój”. Polityka szluszna, bo nadal 1 200 nie-



wiast figuruje bez pracy w rejestrach wydziału zatrudnienia. W „Pokoju” będą one wiertaczami, frezerami i monterami wyrobów.

Mało kto wie, że szewców i cholewkarzy w spółdzielni zatrudnia Spółdzielnia Branży Skórzanej. Tych pierwszych jest 4, a drugich 15. Wyroby ich rąk odznaczają się dobrą estetyką i solidnym wykonaniem. W mało popularnym w Tarnowie zawodzie kuśnierza szkoli się jedna dziewczyna. Kilka tarnowianek odnosi sukcesy w zdobnictwie i szlifowaniu szkła.

Także w Tarnowskich Zakładach Gastronomicznych mniejszością są mężczyźni. Na 569 tu zatrudnionych, aż 457 jest kobiet, w tym 82 kelnerki i 11 kierowniczek lokali gastro-

Na co dzień z elektromechaniką

Trudno namówić niewiastę do obrania zawodu elektromechanika. Zgoła inne zdanie musiała mieć p. Mistrza, kiedy przed wielu laty po raz pierwszy przekroczyła progi Technikum Elektromechanicznego w Gliwicach. Później jako już wykwalifikowana specjalista zaczęła pracę w FSE „Tamel”. Od 1961 r. przeniosła się do „Eldomu”, potem nawet prowadziła własny zakład. Lecz znów wróciła do „Eldomu”.

Jest tu przeważającym silników elektrycznych. W samych superlatywach wyrażał się o niej kierownik placówki, A. Orwiński. A i sama jest ogromnie zadowolona z tej pełnej skrupulatności i drobiazgowości pracy. Myśli nawet o zdobyciu uprawnień mistrza w swoim zawodzie.



Z Łucka do Warszawy

już w czerwcu tegoż samego roku znalazłam się w wojsku. Najpierw przechodziłam szkolenie w specjalnościach. Dostałam się do łączności. Po trzech miesiącach stałam się prawdziwym żołnierzem i wyruszyliśmy do Lublina jako II zapasowy pułk łączności. Tu nastąpił rozdział do poszczególnych jednostek. Przypała mi w udziale zaszczyt reprezentowania samodzielnego pułku łączności pod wodzą p. Malinowskiego, który obsługiwał Sztab Główny WP. Wreszcie w styczniu 1945 r. znaleźliśmy się nad Wisłą. Trwały wtedy przygotowania do wyzwolenia stolicy. Nasze kobiece posterunki ustawione wokół rzeki, informowały sztab o stanie wody, co z kolei miało zadecydować o przeprawie wojsk. Wkroczyliśmy do Warszawy, gdy jeszcze cała płonęła. Potem nasz pułk zatrzymał się we Włocławku. Byłam tam szefem radioekspedycji i tu zakończyła się moja służba w Wojsku Polskim.

Są w Tarnowie bodajże dwie kobiety, którym sędzona była służba wojskowa w czasie drugiej wojny światowej. Janina Sikora — bo o niej mowa — doślużyła się w Wojsku Polskim rangi porucznika. Otrzymała wiele odznaczeń bojowych, jak Brązowy Krzyż Zasługi nadany jeszcze przez KRN, Medal Zwycięstwa i Wolności, Odznaka Grunwaldzka, Medal za Wyzwolenie Warszawy. Dzisiaj pełni funkcję sekretarza Zarządu Powiatowego LK w Tarnowie, jest radną MRN, zastępuje przewodniczącego Miejskiego Społecznego Komitetu Przeciwdziałania alkoholowi oraz wchodzi w skład plenium MK FJN.

Posłuchajmy najlepiej, co sama mówi o swej służbie pani porucznik.

— Gdy zaczęła się mobilizacja do Wojska Polskiego mieszkałam w Łucku. Był to luty 1944 r., a

micznych, jak np. „Bristol”, „Słowiańska”, „Stylowa”. Spośród niewiast można doliczyć się w tarnowskich urzędach pocztowych, choć doreczenieli pracuje zaledwie 6. Nie ma też powodzenia zawód konduktora PKP — jest tylko jedna w węzle kolejowym.

Tradycyjnym już zawodem jest profesja lekarza, pielęgniarki (375), przedszkolanki (100) i nauczycielki. Tych ostatnich tarnowskie szkoły zatrudniają 560. Godnie reprezentują tarnowianki dziedzinę twórczości i resort kultury. Na czoło wysuwa się jedyna artystka-rzeźbiarz Bogdana Drwał, której kunszt jest szeroko znany poza Tarnowem. Mamy kilka kobiet artystek oraz 3 muzyków. Wybitnie „babską republikę” stanowi Wydział Kultury MRN z podległymi sobie 84 bibliotekarkami i ponad 30 kierowniczkami świetlic i klubów.

Spotykamy kobiety jak Tarnów długi i szeroki i za tę właśnie żywotność, pracowitość, poświęcenie przesyłamy za pośrednictwem „TA” życzenia wszystkiego najlepszego od brzydszej połowy naszych Czytelników dla 41 700 tarnowskich Ew w dniu Ich Święta.

To wielkie złudzenie ta mądrość starych kobiet; wcale nie stają się mądrzejsze, tylko ostrożniejsze.

(Hemingway)

Pani prokurator oskarża

W około 7 800 sprawach oskarżała już mgr Irena Opalek — jedna z dwóch kobiet — prokuratorów w Tarnowie. Uzbierało się tego w ciągu 12 lat jej pracy w miejscowej prokuraturze. Najchętniej występuje w sprawach, gdzie należy bronić praw kobiet.

Jak zachowują się osoby, które kiedyś oskarżała? Nie sprawiają żadnego kłopotu, są tacy, co to po otrzymaniu już sankcji nawet... dziękują, a po wyjściu z więzienia często proszą o radę i pomoc. Zda-

rzył się mgr J. Opalek dość zabawny przypadek. Znany w tarnowskim „światku” przestępczym recydywista o przydomku „Tygrys” zwrócił się kiedyś do niej ze słowami: „Pani prokurator, chciałem iść do więzienia, lecz mnie nie chcą zabrać, bo jestem pijany”. W międzyczasie wyszło na jaw, że coś przeszkobił. Przybiegł on wtedy znów, krzycząc z daleka — Bóg zapłać, już mnie przyjmą. Znalazł więc dach nad głową przed zbliżającą się zimą.

Zawód prokuratora nie



jest łatwym zajęciem, ale przynosi mgr J. Opalek niemało zadowolenia i satysfakcji. Poza swą pracą bardzo lubi teatr i kino.

Silne rządy słabej płci

Pewien kapral stojąc przed frontem rozmamlanej, z dala zabiegającej „cywilbandy” kompanii, wyrzekł z głębokim ubolewaniem i nieukrywana odrazą: „wy to jak dzieci, tylko baby i wódka”. Zaczynają się z pewnością praprawnik po mieczu, a raczej po szabli Rocha Kowalskiego, sam będąc niezłym ochłapusem kierował swe pretensje raczej pod adresem kobiet odrywających jego wojów od tak atrakcyjnych czynności, jak pieszczołowe czyszczenie broni i ugania się z nią po polach w ramach zajęć — „drużyna w naturciu”.

Tenże kapral wcale nie był pierwszym, który stwierdził ujemne skutki oddziaływania niewiast na mężów zbrojnych. Już w starożytności sławna Lizystrata wraz z przyjaciółkami odseparowała się od ogarniętych żądzą wojennego mordu mężów, czym tak ostudziła ich wojownicze zapały, że zawarli oni błyskawiczny pokój. Wielu już gwałtowników w wicherzeli dostawczy się pod jedwabny pantofelek stało się pacyfistami miłującymi nade wszystko pokój i spokój, jak choćby przesławny chorąży orszański i imci pan Kmicic.

Ale z kobietami trudna rzecz — nie kwapią się do wielkiej polityki i władzy. Jedną pani Indira Ghandi wiosny nie czyni. Opowiadał mi jeden z kolegów dumnie się przejąc, że jego żona zajmuje się w komórce małżeńskie, tak poziomymi sprawami, jak wychowaniem dzieci, ustalaniem budżetu i jego realizacją, orzekaniem o potrzebnych inwestycjach domowych, ich zatwierdzaniem, mężowi zaś pozostawia tak ważny resort, jak decyzje w sprawach... polityki międzynarodowej. Bardzo poważny błąd. Nie ulega bowiem wątpliwości, że z chwilą uchwycenia przez kobiety władzy politycznej zakończyłyby się krwawe jatki zwane wojną, która jest typową rozrywką mężczyzn.

Na początek przydałoby się objęcie przez niewiasty kilku kluczowych stanowisk w naszym kombinacie. Mogłyby załatwić wiele niecierpiących zwłoki problemów niewieścich, jak poprawa warunków sanitarno-higienicznych, zakup twardej odzieży ochronnej, uporządkowanie sprawy niewieścich plac, urlopów i wiele, wiele innych. Na mężczyzn nie można w tym wypadku liczyć, są zajęci sprawami tak wielkiej wagi, że zamiast po ziemi stąpają po obłokach.

Śmiało więc do szturmu młode panie, na ostatnie okopy Świętej Trójcy męskiego panowania.

Zachęcając, życzy wam szczerze powodzenia
Zawsze Wasz wielbiciel
WACŁAW SZCZESNY

Przywieźli ją diabli z piekła

W nie najlepszych warunkach mieszka najstarsza dziś tarnowianka — ponad 102-letnia Józefa Majchrowicz. Urodziła się ona 4 lutego 1864 r. w Kleczewie koło Konina w Poznańskim. Pracowała tam w majątku prywatnym. Do Tarnowa przywieźli ją — mówi sama — diabli rodem z piekła. Było to w 1942 r., zaś diabli okazali się zwykli hitlerowcy. Staruszkę bowiem spotkał los wysiedlenia.

Podeszły wiek nie przeszkadza jej w codziennych spacerach. Czuje się dobrze. Może konsumować dostojnie wszystko, a wypityby nawet... kieliszek wódki. Potrafi jeszcze czytać. Codziennie towarzyszy jębiłki to piesek Kajtuś. Staruszka na swe utrzymanie otrzymuje miesięcznie 530 zł z Wydziału Opieki Społecznej. Czy to wystarczy? Może...

Jednak warunkami bytowymi i jej mieszkaniem przy Wielkich Schodach nr 1 winny się zająć odpowiednie czynniki, a już konieczne wydaje się rozpatrzenie opieki lekarskiej nad staruszką czego dotąd jeszcze nie uczyniono.

TARNOWSKIE
AZOTY³

Pozycja kobiety w Kombinacie

Nie chcieliśmy z okazji „Dnia Kobiet” napisać jeszcze jednej zdawkowej, przesłodzonej laurki. Będzie ich na pewno dość. Naszym zamiarem jest przedstawić aktualną pozycję kobiet w naszym kombinacie. Chcieliśmy zorientować nasze Czytelniczki (Czytelników) o udziale płci zwanej słabszą, w procesie produkcyjnym, we współzrzedzeniu, w życiu społecznym Zakładów.

Nie kryjemy wcale faktu, że w obecnej chwili kobieta jako pracownik, działacz społeczny i polityczny nie jest wobec mężczyzny partnerem o równych prawach choć ustawowo ma równe szanse. Wprawdzie sytuacja obecnie jest pod tym względem nieporównanie korzystniejsza niż była przed wojną i lepsza niż np. przed kilkoma laty. Ale mimo prawodawstwa dającego przynajmniej w teorii kobiecie równe szanse w starcie i awansie działają potężne siły hamujące. Te siły to irracjonalne przekonanie o niższości umysłowej kobiety, o niepełnowartościowości kobiety jako pracownika. Pisze „poteżne” z tego względu, że przekonanie to zadomowiło się do tego stopnia — iż trudno je wykorzenić.

Jak wykazała nasza błyskawiczna ankietka nie tylko mężczyźni mają ujemne zdanie o zawodowej pracy kobiet. Także same niewiasty mają na ten temat zdanie raczej ujemne. Niemieckie trzy „K” („Kinder, Küche, Kirche”) zaciążyły także na doli kobiety polskiej. Oby tylko przejść.

★ ★ ★

Jest w naszym kombinacie 1824 pracujących kobiet. Z tej liczby 513 pracuje umysłowo, a 1311 fizycznie. To dużo. Prawie 20 proc. załogi. Niejeden średniej wielkości zakład nie ma tylu robotników.

Gdy jednak popatrzymy na skład kierownictwa Zakładów, organizacji politycznych, społecznych...

KOBIETA — KIEROWNIK — TAK, ALE...

Na kierowniczych stanowiskach w kombinacie nie ma zbyt wielu kobiet. Kierownicze stanowiska zajmują niewiasty tylko we wszystkich prawie laboratoriach, a więc w pracy, do której potrzebna jest prócz fachowości, solidność i dokładność. Tak jest w zdecydowanej większości wydziałów i zakładów w przedsiębiorstwie. Sześć kobiet jest technologami zakładów.

Kilka jeszcze kobiet sprawuje funkcje kierowników wydziałów. Tyle na 81 magistrów i magistrów-inżynierów — kobiet pracujących w naszych Zakładach. Zdecydowana większość pracujących pań to pokolenie powojenne, absolwentki politechnik i uniwersytetów. Na tym odcinku pracy bariera psychologiczna niewiary w możliwości kierownicze płci słabszej została przełamana. Należy jeszcze dodać,

że większość pracowników w laboratoriach stanowią kobiety.

Nie ma, niestety, ani jednej kobiety sprawującej funkcje kierownika zakładu czy też jednego z ważniejszych działów administracji Zakładów. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że nawet w przypadku, gdy kobieta ma lepsze przygotowanie zawodowe i dłuższy staż pracy to awansuje się nie mającego podobnych warunków mężczyzny. A przecież fakt awansowania na kierownicze stanowiska w tak ważnych placówkach, jakimi są laboratoria, daje wiele do myślenia.

KOBIETA — DZIAŁACZ — ISTOTA NIEZNANA

Nie ma niestety kobiet w kierowniczych instancjach partyjnych. Są owszem kobiety

czat nie jest to zbyt wiele. W proporcji jednak do udziału kobiet w innych organizacjach polityczno-społecznych to bardzo dużo. Rokuje nadzieje, że w przyszłości będzie lepiej również w „dorszych” organizacjach.

KOBIECY POTENTAT

Najsilniejszą instytucjonalnie jest Komisja Kobiet przy Radzie Zakładowej kombinatu. Liczy ona 25 niewiast i została wprowadzona stosunkowo niedawno, bo ubiegłego roku na miejsce Ligi Kobiet. Ma Komisja Kobiet stosunkowo duże prerogatywy, aby bronić żywotne interesy swojej płci.

Starają się więc panie z Komisji Kobiet o choinki noworoczne, zorganizowanie poradni w sprawach alimentacyjnych, przeprowadzanie pogadanek higieniczno-oświatowych, ankiet, zajmują się opieką nad dziećmi ze środowisk zagrożonych i tym podobnymi sprawami socjalno-bytowymi, na pewno ważnymi, ale chyba marginesowymi w stosunku

do zasadniczej sprawy reprezentowania i dbania o interesy dużej części załogi Zakładów. Społeczności, która jest w wielu sprawach spychana na ubocze.

Powiedzielibyśmy nieprawdę twierdząc, że działaczki Komisji nie zajmują się żywotnymi sprawami kobiet. Są w ich programie pracy np. punkty mówiące o kontroli realizacji uchwał podjętych na KSR, a dotyczących kobiet. Nie ma jednak w ich planie pracy rozdziału na sprawy mniej i więcej ważne. A na pewno sprawą najważniejszą jest ugruntowanie pozycji zawodowo-społecznej i politycznej kobiety.

Czy jest lepiej niż było dawniej? Na to pytanie można z całym przekonaniem powiedzieć twierdząco. Na tym jednak ogólnym, pozytywnym stwierdzeniu nie można pozostać. Bo mimo tego, że sprawami naszych pań zajmują się w większym niż dotychczas stopniu instytucje i organizacje, jest to zbyt mało w proporcji do liczby kobiet, roli i znaczenia, jakie odgrywają w naszych Zakładach.

Na razie problemami kobiet zajmują się raczej tylko Rada Zakładowa i to często inspirowana przez wyższe władze związkowe. Czas najwyższy, aby tymi sprawami zajęła się sama zainteresowana strona, tj. kobiety. Słusznie mówi przysłowie, że „bliźsza koszuła ciału...”. Wielu problemów kobiecych nie rozwiąza i nie będą chcieli rozwiązać sami mężczyźni. Tylko wtedy, gdy pięć słabsza stanie się realną siłą w Zakładzie, będzie jej można z jej pozycji rozwiązać. Na razie 81 inżynierów magistrów — kobiet, w tym 24 zajmujące kierownicze stanowiska tego nie dokonają. Konieczna jest większa aktywność kobiet nie tylko na polu zawodowym, ale także społecznym i politycznym. Bo nieobecni się nie liczą. A w tej chwili kobiety w sferze działania społecznego są niemal nieobecne.

Dziś kobiety zajmują coraz bardziej odpowiedzialne stanowiska, wykonują typowo męskie zawody m. in. ślusarzy, tokarzy, mechaników.

Foto: St. Chabior



Wyjazdowe posiedzenie Prezydium Zarządu Wojewódzkiego • Zbliża się Zjazd Powiatowy • Pracownicy „Azotów” w ZMW • Czyny społeczne młodzieży wiejskiej

Podsumowują dziesięcioletni dorobek

Uroczyste obchodzi 10-lecie istnienia swej organizacji ponad 6,5-tysięczna rzesza członków ZMW w regionie tarnowskim. Kola i zarządy gromadzkie odbywają wspólne spotkania z młodzieżą nie zrzeszoną przy współudziale przedstawicieli miejscowych władz. Urządza się liczne wystawy obrazujące wieloletni dorobek organizacji. Wyróżniając się aktywności Związku otrzymują legitymacje kandydackie i członkowskie organizacji politycznych i gospodarczych. Oprócz tego są organizowane otwarte zebrania w ramach akcji 3 spotkań, mających na celu zapoznanie ZMW-owców z historią ruchu młodzieżowego oraz działalnością organizacji społeczno-gospodarczych wsi. Dla radio-wców regionu przygotowano specjalny cykl audycji. Centralnym punktem uroczystości będzie Powiatowy Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Związku połączony z wystawą najlepszych kronik kół ZMW. W czasie kwietniowego zjazdu spotkają się również organizatorzy i inspiratorzy komórek ZMW w Tarnowskim.

Omówieniu uroczystości jubileuszowych ZMW w Krakowskim i zapoznaniu się z ich programem w powiecie tarnowskim poświęcono ostatnio wyjazdowe posiedzenie plenum ZW Związku z udziałem członków plenum tarnowskiego ZP w siedzibie wierzchosławickiego UL. W tym spotkaniu wzięli również udział aktywni zarządów gromadzkich, uczestniczący tam na trzytygodniowym kursie szkoleniowym. Członkowie Plenum ZW ZMW spotkali się następnie z młodzieżą wiejską podczas konferencji gromadzkich w Porębie Radlonej, Karwodzy, Szynwaldzie, Zalasowej, Ryglicach i Radłowie. Nieco miejsca warto poświęcić tym ostatnim miejscowościom, gdzie wielu członków ZMW jest właśnie pracownikami naszego kombinatu.

Zarząd Gromadzki ZMW w Radłowie liczy już 6 kół zrzeszających 194 członków. Organizacja ta jest znana w powiecie z realizacji licznych czynów społecznych. Nie zabrakło nowych zobowiązań i z okazji 10-lecia Związku. Ich wartość zamknie się liczbą 50 tys. zł. ZMW-owcy z Radłowa pod przewodnictwem Kazimierza Małika — pracownika „Azotów” są zaliczani do najlepiej pracujących w regionie.

Nie pozostaje w tyle także organizacja ZMW w Ryglicach. Na ostatnio odbytej tam konferencji gromadzkiej przewodniczący ZW ZMW M. Ziemiański wręczył 41 legitymacji nowym członkom organizacji. Byli wśród nich również pracownicy Zakładów Azotowych. Tamtejsza młodzież w ramach czynów społecznych zbudowała boisko sportowe w Ryglicach, urządziła klub w Joninach, wyremontowała pałac w Bistuszowej oraz pomoże przy budowie dróg.

Także i z innych kół napływają meldunki o podejmowaniu nowych zobowiązań, którymi młodzież regionu tarnowskiego czci jubileusz swej organizacji.

(Kyz)

Żona jest jak kołnierzyk, dopiero jak ją masz na karku, widzisz, jaki to numer

(mąż)

W laboratoriach zakładowych większość stanowią kobiety.

Ze swych obowiązków wywiązują się jak najlepiej.

Foto: St. Chabior

Na wesolo

O wilkach w owczej skórze

Znacie taką dziecięcą zabawę — rozmówkę, w której rozmówca na każde pytanie odpowiada „I ja też?”

— Pojedziemy do lasu?

— I ja też!

— Zjemy mięso jodełki?

— I ja też, aż zagalopowaliśmy nie zwracając uwagi na ostatnie postawione pytanie — „bada świnki jadły?” — automatycznie odpowiadamy — „I ja też”, wytrzeszczamy zdziwione oczy, dlaczego wszyscy się śmieją, zanim się spostrzemy, że wzięto nas na kawał.

Strzeżcie się kobiety! Tak samo ze słodkim, ale jakże obłudnym uśmiechem mężczyźni usiłują nas często prowadzić na sznurku pytań, do z góry zamierzonych stwierdzeń.

— Jaki jest pan ideał?

— Może nie być zbyt piękny, ale musi być typem wybitnie męskim — odpowiada rozmarzone dziewczę, nie

podkładając pod to określenie żadnych przemyśleń, żadnych znaczeń. Męski? — To chyba nie taki, który we wszystkim ulega kobiecie? Oczywiście nie! Musi mieć silny charakter. I nie taki, który daje się za nos wodzić. Naturalnie, nie. I nie taki, który zagląda do garnków, a tym bardziej myje je, obiera ziemniaki? Oczywiście!... zaczyna dziewczyna i tu urywa i czuje się jak żrebak, który wyrócił wóz, a teraz ogląda się zdziwiony, bo tego wcale nie chciał...

Albo: Żądacie zupełnego równouprawnienia. Ależ tak!

No to czemu mamy wam ustępować miejsca, nosić walizki, honorować?

Oczywiście to ostatnie pytanie zadają tylko mężczyźni prymitywni i mało kulturalni, ale te pierwsze — różni. A więc? Strzeżcie się dziewczęta, kobiety, babki. Nie patrzcie na jągnięca skóry, tylko na zamiar psującego.

ZIUTA KIERSKA

WZSADOWE

Znane go jako „Ziutka”, nikt jednak prawie nie znał jego nazwiska, stałego adresu czy miejsca pracy. On sam zresztą miałby kłopot, gdyby przyszło mu szczerze odpowiedzieć na pytanie, co robi lub gdzie mieszka.

Ostatnio, to znaczy przed dziesięć laty, zameldowany był w Sosnowcu u swych rodziców. Potem walczył się po całym kraju, spędzając znaczną część czasu w wagonach kolejowych. Nigdy nie zastanawiał się nad przyszłością, nie wiedział nawet, co będzie robił następnego dnia. Jedyną rzecz, która go interesowała, to modne ubranie, podkreślające urodę. Trzeba przyznać, że natura wyposaża go bogato, był wysokim, szczupłym brunetem o oliwkowej cerze i dużych, czarnych oczach. W jasnym garniturze i w białej koszuli non iron prezentował się znakomicie. Był przy tym grzeczny, dowcipny i ukiadny.

Wszystko to sprawiło, że miał powodzenie u płci pięknej. Jeśli wiek kobiet można

określić porami roku, to trzeba powiedzieć, że przystojny Ziutek gustował w kobietach jesiennych, tzn. takich, które zbliżały się lub przekraczały czterdziestkę. Najpiękniejszą jesień zwana jest zimą, a najładniejsze kwiaty jesienne, to złote chryzantemy. Gdybyśmy jesienne kobiety porównali do chryzantem, to naszego „boha-

NIEBIESKI PTAK

tera” interesowały wyłącznie złote. Łatwo się domyślić, że nie chodziło mu ani o kolor skóry czy włosów, ale o takie, które posiadały odpowiednią ilość złotych polskich, czyli tzw. mamone.

Ziutek zdawał sobie sprawę, że bogate starzejące się panie chwytają się życia kurczowo i marzą o ostatniej wielkiej miłości, którą można by przeżyć z jakimś młodym i przystojnym młodzieńcem. By urzeczywistnić swe marzenia, „złote chryzantemy” zdolne są do wielkich poświęceń, nawet finansowych.

Wychodził więc Ziutek na przeciw tym pragnieniom i żył swobodnie i bez troski, otoczony miłością i komfortem. Trzeba tu obiektywnie zaznaczyć, że same kobiety go demoralizowały.

Pierwsza była Janina. Poznał ją w pociągu jadącego z Wrocławia do Jeleniej Góry. Było to w zimie pięćdziesiątego siódmego roku. Po zdaniu egzaminów pierwszej sesji na Politechnice Wrocławskiej, jechał właśnie na jakiś obóz studencki w Karpaczu. Siedząca obok pani około czterdziestki zaczęła go częstować pomarańczami.

Gdy wysiedli na dworcu, Janina zaprosiła go do siebie na następne popołudnie. Zgodził się skwapliwie, tym bardziej że fakt, iż wzbudził zainteresowanie prawie o dwadzieścia lat starszej kobiety, sprawił mu pewną satysfakcję. Imponowała mu przy tym, że Janina sama lekarka, była żoną znanego we Wrocławiu profesora Akademii Medycznej. W efekcie następnego popołudnia zapukał do pokoju Janiny. Na stoliku stała już odkorkowana butelka francuskiego koniaku i dwa kieliszki. Jak spędzili dalsze kilka godzin, łatwo się domyślić.

Gdy wysiedli na dworcu, Janina zaprosiła go do siebie na następne popołudnie. Zgodził się skwapliwie, tym bardziej że fakt, iż wzbudził zainteresowanie prawie o dwadzieścia lat starszej kobiety, sprawił mu pewną satysfakcję. Imponowała mu przy tym, że Janina sama lekarka, była żoną znanego we Wrocławiu profesora Akademii Medycznej. W efekcie następnego popołudnia zapukał do pokoju Janiny. Na stoliku stała już odkorkowana butelka francuskiego koniaku i dwa kieliszki. Jak spędzili dalsze kilka godzin, łatwo się domyślić.

Gdy późnym wieczorem zeszli do hotelowej restauracji, Ziutek był zmęczony i chciał mu się spać. W dodatku przerażało go widmo płacenia rachunku, gdyż dysponował jedynie pięćsetką, która miała mu wystarczyć na całe dwa tygodnie. Nie pokazywał tego jednak i był nawet oburzony, gdy zaproponowała mu, że sama zapłaci. Zaczęła mu tłumaczyć, że między przyjaciółmi nie robi się problemów finansowych i płaci ten, który w danej chwili jest lepiej sytuowany. Dał się wreszcie przekonać i nie protestował, gdy dyskretnie wsunęła mu do kieszeni cztery „brudasy”.

W czasie następnych wspólnych zabaw brał już pieniądze bez zażenowania. Romans wczasowy przedłużał się na okres, gdy wrócili do Wrocławia. Janina wynajęła mu prywatny niekrepujący pokój w prywatnej willi i była jego częstym gościem.

Naturalnie w tych warunkach następne sesje egzaminacyjne oblał i został usunięty z Politechniki. W dodatku Janina zaczęła go już nużyć i denerwować swoją zachciankością i scenami zazdrości. Postanowił przerwać ten związek i zaczął na nowo studia. We Wrocławiu miałby z tym trudności, więc wyjechał do Krakowa. Ale już w pociągu poznał Marię i historia zaczęła się powtarzać.

O tym jednak w następnym numerze. OBSERVATOR

Kobieta piękna nie powinna być zbyt inteligentna, to rozprasza uwagę
(Sztaudynger)

Tarnowskie muzeum — zaprasza!

W salach muzeum w Tarnowie przy ul. Kniewskiego 24 czynna jest wystawa rzeźby Edwarda Kołacza. Wystawa ta zorganizowana przez Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem przy współudziale Wojewódzkiego Domu Kultury w Szczecinie, będzie gościła w naszym mieście do 15 marca. Obejmuje ona 30 prac tego rzeźbiarza — a matora z zawodu szewca. Rzeźbą zajmuje się on od roku 1962, tj. od czasu, gdy choroba uniemożliwiła mu wykonywanie zawodu. Rzeźby wykonane w drzewie przedstawiają rozmaite tematykę. Tak więc obok scen z życia codziennego obejrzeć możemy świątki, wspomnienia okupacyjne oraz portrety.

Warto wspomnieć, że prace Edwarda Kołacza wystawiane były kilkakrotnie na Wybrzeżu, a równolegle z wystawą ekspozycją w naszym mieście trwa wystawa jego prac w Berlinie zachodnim i Szwajcarii.

Gorąco wszystkich zachęcamy do zwiedzenia wystawy, która jest czynna w godzinach: od 8 do 18 w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałków, w sobotę od godziny 15, a w niedzielę od 10 do 13.

To warto przeczytać

K. Pazdro — **POMIARY ENERGEOELEKTRYCZNE W ZAKŁADACH PRZEMYSŁOWYCH**. Warszawa 1966, str. 400, rys. 323, tabl. 57, cena 43 zł. Z serii „Biblioteka montera elektryka”.

W książce omówiono przyrządy pomiarowe, układy i metody pomiarów stosowane w elektroenergetyce. Przeznaczona dla mistrzów i wysoko kwalifikowanych robotników zatrudnionych w elektroenergetyce i przemysłowych zakładach elektroenergetycznych.

Uczą się języka angielskiego

Do you speak English?

Yes, I do — odpowiadają uczniowie Technikum Chemicznego uczęszczający na lekcje języka angielskiego w ramach zajęć pozalekcyjnych. W każdy wtorek i piątek grupa młodych zapalonych lingwistów posługuje się wiadomościami z zakresu języka angielskiego pod kierownictwem prof. Józefa URBANIAKA. Uczą się bardzo pilnie, bo zdają sobie sprawę, że znajomość języka obcego pomaga... O tym jak uczą się języka angielskiego dowiadujemy się od prof. J. Urbaniaka.

— Co skłoniło uczniów do nauki języka angielskiego?

— Odpowiedzi będą różne. Główny powód to życie kulturalne, kino, telewizja, prasa zagraniczna. Część młodzieży miała na uwadze nawiązanie korespondencji z rówieśnikami innych krajów, czy przyszłe wojaże turystyczne. Wreszcie dość spora ilość uczniów wiąże naukę języka z przyszłym startem życiowym, pracą zawodową bądź kontynuowaniem nauki na studiach.

— Jak jest zdanie pedagogów odnośnie uczenia się przez młodzież języków obcych w szkole i w ramach zajęć pozalekcyjnych?

Festiwalowe „Kwiaty polskie“

Wojewódzki Dom Kultury w Kielcach był ostatnio miejscem kolejnych, centralnych eliminacji amatorskich zespołów artystycznych w ramach Ogólnopolskiego Festiwalu Kulturalnego CRZZ. Wśród zespołów o charakterze ludowym: chórów, kapel, grup tanecznych, zakwalifikowano 37 zespołów, w tym z Zakładowego Domu Kultury: chór ludowy — „Świerczkowiacy”, kapelę oraz tancerzy. Każdy z nich miał na zaprezentowanie swojego programu zaledwie 10 minut.

Amatorzy świerczkowski czas ten wykorzystali bardzo dobrze i skutecznie. Ale najlepiej przekonamy się o tym po ogłoszeniu wyników po odbyciu drugiej części eliminacji, które odbędą się w Radomiu. Bez względu na ocenę, jaką uzyskają nasze zespoły, trzeba, by załoga wiedziała, iż sam fakt dojścia do eliminacji centralnych jest już dużym osiągnięciem, że to wynik solidnej i niełatwej — więcej — niedocenianej wciąż jeszcze pracy licznej grupy dziewcząt i chłopców, wielu starszych już pań i panów, to wynik pracy instruktorów, którzy całą swoją wiedzę przekazują amatorom.

Mikrowywiad „TA“



Nazwisko BARBARY WASIŁ często pojawiało się na łamach naszego tygodnika. Powodów ku temu było zresztą niemało. Są tacy, co widzą ją w „aureoli” świerczkowskiej piosenkarki roku. Chyba nie bez racji. My natomiast poprosiliśmy wokalistkę o krótki wywiad.

— Jak reaguje pani sympatia na popisy wokalne?

Sobota, 18 lutego, godzina 5.45. Na przystanku MPK przy ulicy Dzierżyńskiego obok osiedla Strusina stoi spora grupa mężczyzn, wśród nich jedna kobieta z małym dzieckiem na ręku. Wszyscy udają się do pracy. Nie czekają długo. Wnet nadjeżdża „2”. Mężczyźni atakują frontalnie tylną drzwi. Kobieta nie pozostaje nic innego, jak tylko wejść przednim pomostem. Taki „przywilej” przecież jej przysługuje. Puka, ale drzwi się nie otwierają, mężczyźni prawie już weszli, niewiasta chce biec do drugich drzwi, lecz te pierwsze — jakby dotąd zakłute — wreszcie się otwierają.

Kierowca częstuje „intruza” kilkoma zdaniem w stylu: „co sobie pani wyobraża, przednim wejściem wchodzić?”, „nie wpuścisz kobiet, bo wtedy z nimi wchodzi mężczyźni (!) i inne osoby”. Tym razem jednak pu-

W czasie programu „Świerczkowiaków” na widowni panowała głęboka cisza. Wspaniale reprezentowały się nasze dziewczęta i chłopcy. Widziałem i słyszałem ich kilkakrotnie, ale tak skoncentrowanych i dobrze śpiewających miałem możliwość słyszeć i widzieć dopiero w Kielcach. Publiczność oceniła postawę i poziom zespołu mocnymi brawami. Miała „swoją” kapelę. Piękne stroje, świetna muzyka i przyspieszki dopełnione solowym popisem Z. Wiśniewskiego zrobiły swoje — publiczność była długo brawa...

Bardzo dobry to zespół i chyba na eliminacjach zdobył następny laur. Osobna sprawa to tancerze. Członkowie zespołu dali w Kielcach wszystko, na co było ich stać. Nastrojowy taniec „Świerczkowiacy” wzruszył publiczność, ale wątpliwe czy to wystarczy dla jury. W dziedzinie grup tanecznych była ogromna konkurencja. Olbrzymia różnorodność tematów tanecznych oraz folkloru spowodowała, że te zespoły najbardziej oklaskiwano.

Na scenie w Kielcach przewijały się wspaniałe „bukiety kwiatów polskich”, ożywione przez ludzi młodych i starszych, reprezentujących regiony folklorystyczne kraju. Jestem przekonany, że „bukiet kwiatów” podarowany przez „Świerczkowiaków” kieleckiej widowni długo pozostanie w jej pamięci. Występ naszych zespołów, bez względu na ocenę jury jest dużym sukcesem jego członków, za co należy się im pełne uznanie załogi kombinatu.

Występowała już 400 razy

— Nie zawsze się je ma, a jeśli już są, to przeważnie mówią o tym bardzo krytycznie.

— Co można powiedzieć o publiczności Tarnowa?

— Ta w Świerczkowie dzieli się na tych, co przychodzą obejrzeć wykonawców oraz tych naprawdę szukających rozrywki w programie. Inaczej jest w samym Tarnowie. Tam wszystkich zaliczyć można do grupy ostatniej.

— A w innych miastach?

— Świetnie się śpiewa przed publicznością śląską.

— Ile koncertów ma pani już poza sobą?

— Trudno zliczyć, będzie tego chyba ponad 400 występów.

— Plany?

— Tak, poważne, ale mało wspólne z wokalistyką i trudne do zrealizowania. Chcę studiować archeologię, a może i... reżyserię w szkole aktorskiej.

— Pani największy dotychczasowy sukces estradowy?

— Zwycięstwo w festiwalu jeleniogórskim.

— Dużo pani ćwiczy?

— Kiedyś tak, teraz tylko na próbach. Nie ma gdzie tego robić. W hotelu nie pozwoliliby współmieszkańcy.

— Pani hobby?

— Nie mam wiele na to czasu, ale uwielbiam wędrowki piesze i motorowe.

— A co ze śpiewaniem?

— Coraz więcej spycham to na dalszy plan. Lecz solidnie przygotowuję się do finałów festiwalu CRZZ. Otrzymałam również ofertę współuczestniczenia w nagraniu płytowym.

— Wypada więc życzyć tylko sukcesów.

— Dziękuję.

Rozmawiał: Zyk.



ŁADOWARKI Z KLUCZBORKA
Kluczborskie zakłady „Famak” rozpoczęły produkcję wielkich ładowarek kołowych do materiałów sypkich. Dokumentację nowych maszyn przygotowało Centralne Biuro Konstrukcji Maszynowych w Bytomiu. Pierwsze egzemplarze ładowarek pracują już w elektrowniach „Patonów” i „Adamów”, następnie wróćcie opuszczają fabrykę w Kluczborku.

siedzeń wydobywa się tubalny głos starszego pana w okularach: „proszę panią, proszę tu usiąść”.

Komentarz będzie krótki. Zwierzętnik „gentlemana” z „2” winien dać mu poglądową lekcję uprzejmego i taktownego traktowania pasażerów. A takie „draki” zdarzają się jednak często. Nie tak dawno, znów pan kierowca nie raczył otworzyć drzwi też kobiecie z dzieckiem, a pani konduktorka dała sygnał odjazdu, mimo że pojazd nie był przepelniony. Był to wóz nr 6619 jadący po wpół do ósmej do Świerczkowa. A może to ten sam „gentleman”?

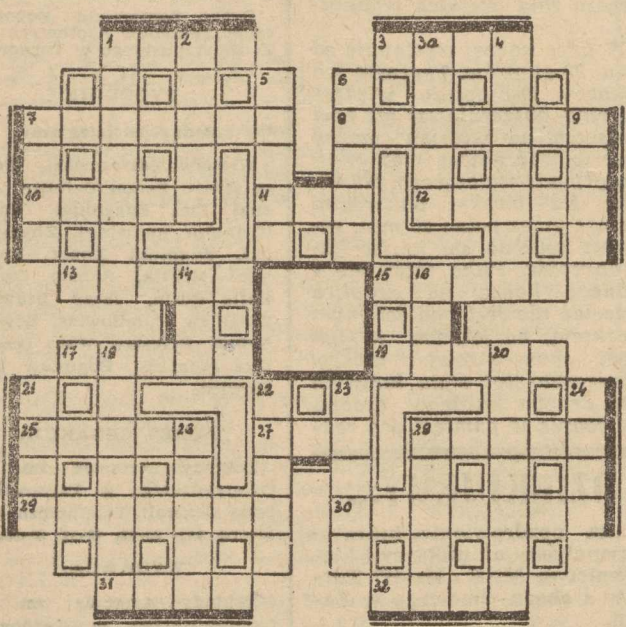
Gorzej będzie z tymi „innymi”. Jak nauczyć „przeznaczeni” pasażerów „2” z tej soboty? Może przeczytają i sami się poprawią.

„KOLEC”



POZIOMO: 1) jest tenisowy, 3) odkryty wagon, 7) śpiewa, 9) piak, 8) brukiew, 10) prawy dopływ Bzury, 11) rzeka w Polsce, 12) jednoliścienna roślina, 13) termin używany przez gramatyków, 15) dekoracyjna tkanina, 17) filisacy, 19) zwierzę z rodziny żyraf, 25) tlenek glinu, 27) wada wzroku, 28) roślina warzywna, 29) zmore gospodarza domu, 30) morze węgierskie, 31) rzeka pokoju, 32) czas praktyki.

PIONOWO: 1) kiepski lekarz, 2) przewód do cieczy i gazów, 3a) statek, 4) ruchoma skała w kształcie łuku, 5) wieży, 6) kompres, 7) ptak domowy, 9) bohater Szekspira, 14) gatunek wieloryba, 16) przyrząd gimnastyczny, 18) przekroczył Cezar, 20) sterowanie statkiem powietrznym, 21) góry na granicy Azji i Europy, 22) bies, 23) szklana tafla, 24) dźwig, 26) zeszyt, 28) salwa dział.



Rozwiązania krzyżówki prosimy nadsyłać wyłącznie na kartach pocztowych pod adre-

TARNOWSKIE AZOTY

Nr 9 (128)

Bibliotekarskie to i owo

CORAZ WIĘCEJ KSIĘGONOŚZY

Sygnalizowana nie tak dawno na łamach „TA” nowa forma popularyzacji czytelnictwa poprzez tzw. księgonośzy, zdaje się trafiła na podatny grunt. Obecnie biblioteka posiada w swych rezerwach 15 takich pośredników. Przecieżnie w tygodniu odwiedza placówkę 5 księgonośzy, z których każdy zabiera z sobą co najmniej po 20 pozycji. Wyróżnić tu trzeba Stanisława Kwasińskiego z Zakładu Chloru, Zofię Bacę z Zakładu Energo-Wodnego i Józefa Klichę z Zakładu Elektrycznego.



W międzyczasie zaroilo się wśród płonących domów od grup szturmowych Rożana. Kazanecki polecił otworzyć do nich ogień. Żołnierze znajdujący się w czołówce ataku poczęli kopać szanice. Przygotowywano się więc, albo do dłuższego oblężenia, albo oczekiwanie na nadejście głównej siły.

Blask stale rosnącego ognia oświeślał coraz wyraźniej zamek. Czuwający na murach ludzie Kazaneckiego czuli podmuch gorąca na twarzach. Lekki wiew wiatru nioś ku basztom i bastionom biały popiół i czarną sadzę.

Peszek, Hanek, Władimir i Lubosz zajęli stanowiska wysunięte najbardziej do przodu. Strzelający mierzyli uważnie do biegających pod zamkiem żołnierzy. Pociśki często trafiały w obrany cel. Sylwetki ludzkie słały się i padały na ziemię.

Kazanecki wbiegł na dolne piętro bastionów, by przyrządzić się z bliska przygotowywanemu natarciu. W blasku płomieni najniższej położonych chat, dostrzegł formujące się, liczące po kilkadziesiąt ludzi, zastępy. Pragnąc rozbić przygotowania wroga w zarodku, polecił puszkarzom i „hadlegerom”, skierować działa w tamtym kierunku. Przejęci pierwszym odpowiedzialnym zadaniem bojowym, mierzyli długo i uważnie — potem pożyty huk wstrząsnął powietrzem. Wśród drżenia murów kule wpadły w sam środek skupienia grup szturmowych przeciwnika, siejąc spustoszenie i zamieszanie. Wkrótce jednak szeregi zwary się znów i zgodnie z wolą dowódców podążały w górę.

ścił i to na interwencję pasażerów. Następują dalsze stwierdzenia pana kierowcy, kolidujące ze zdrowym rozsądkiem. Jadący autobusem podśmiewają się z „madrego” pana kierowcy, a zachęcenie jego postępowaniem

„Gentleman” z linii „2” i ci inni

dowcipkują sobie również z kobiet. Autobus rzuca na strony. Kobieta z dzieckiem trzyma się kurczowo uchwytu, by nie upaść. Obok siedzą młodzi pasażerowie — dzielni robotnicy z „Kapr”. Wreszcie z dalszych

Coraz więcej i więcej uzbrojonych ludzi napiywało pod zamek. Kazanecki bacznie obserwował co się w dole dzieje. Wnet stwierdził, że całość napierających wojsk dzieli się na trzy grupy.

— Trudno przewidzieć, jakie mają zamiary — mruzczał wędrując po piętach bastionów — musimy ich teraz jak najwięcej wytrącić; będzie potem łatwiej, gdy się na mury pchać zaczną.

Wychodząc z bastionu polecił, by puszkarze ładowali do dział „kule bonerowe”, które pękają w górze miały słać w dół, na przeciwnika, setki ostrych odłamków. Gdy uderzył huk dział, burgrabia podbiegł do jednej ze strzelnic, aby przyrządzić się skutkom działania nowych kul. Spowodowały one pewne zamieszanie w szeregach nieprzyjacielskich, jednak nie takie, by mogło spowodować przerwę w działaniach bojowych.

Właśnie pod zamek wtaczano nowe działa. W świetle pożaru polyskiwały mokre od potu, wygięte w łuk kariki konskie. Zaprzęgi liczyły po sześć koni. Wieziono więc „węzownice” lub „półkartauny”. Kazanecki pchnął swego przybocznego z rozkazem, by wszystkie załadowane zankowe działa, skierować na wlokące się pod górę zaprzęgi konne. Gdy uleciały dymy po salwie, burgrabia spostrzegł, że lufy dział i moździerzy przeciwnika ustawione zostały na mury, a szturmowe oddziały, podzielone na kilka silnych grup, poczęły pięć się ku murm, niosąc z sobą duże, z dala widoczne drabiny. Do nadchodzących grup szturmowych utworzono z murów silny ogień. Obok strzał wyrzucanych z łuków i kusz, poleciały w stronę nieprzyjaciela również pociski z arkebuzów i strzelb. Oddziały były jednak dość mocno opancerzone i dlatego ogień z zamku nie poczynił wśród nich zbyt dużych szkód. Tymczasem działa ustawione na podmaczu poczęły w kilku miejscach ostrzeliwać mury. Gdy ogień uderzył żołnierze Łaskiego przystąpili do ataku. Zarzucili szturmowe drabiny rzemieńne na występy murów i poczęli się wspinać w górę.

Co?
Gdzie?
Kiedy?
REPERTUAR
TARNOWSKICH KIN
„AZOT”

3-5 III - godz. 15, 17 i 19.15
- „Winnetou” - seria I -
prod. niem.-jug.
5 III - godz. 11 - „Winne-
tou” seans dodatkowy
7-8 III - godz. 17 i 19.15 -
„Gejsza” - prod. ameryk.-
japońsk.
8-12 III - godz. 15, 17 i 19.15
- „Winnetou” - seria II -
prod. niem.-jug.
12 III - godz. 11 - „Winne-
tou” - seans dodatkowy

„KRAKUS”

3 III - „Don Gabriel” -
prod. pol.
4 III - Film studyjny
5-10 III - „Małżeństwo z
rozsadku”
11 III - Film studyjny
12 III - „Parasolki z Cher-
bourg” - prod. franc.

REPERTUAR TEATRU
IM. L. SOŁSKIEGO
W TARNOWIE

3 III - godzina 19.00 -
„Mama płaci alimenty” - (po-
kaz)
4 III - godzina 20.00 -
„Mama płaci alimenty” - pre-
miera.
5 III - godzina 19.00 -
„Mama płaci alimenty”
7, 9, 10 III - godzina 15.00 -
„Potop”
11 III - godzina 19.00 -
„Mama płaci alimenty”
12 III - godzina 18.00 -
„Potop” - spektakl przezna-
czony dla pracowników ZA.

WYKŁADY, ODCZYTY,
SPOTKANIA

5 III - godz. 16.00 - Radłów
- „Przegląd wydarzeń między-
narodowych” w opracowaniu
red. Franciszka Łacowskiego.
7 III - godz. 17.00 - sala
teatralna DK - W związku z
otwarceniem wystawy fotografi-
ki - prelekcja Gustawa Jaszc-
yca pt. „Szlakiem Ziemi Północ-
nych i Zachodnich”.
12 III - godz. 17.00 - Krzyż
- z cyklu „Wybrane zagadnie-
nia medyczne” - wykład na
temat „Choroby współczesnej
cywilizacji”.

WYSTAWY

3-10 III - godz. 14.00-19.00
- Czytelnia DK - Ekspozycja
książkowa z okazji „Międzynar-
odowego Dnia Kobiety”.
7-12 III - sala telewizyjna
DK - Ekspozycja fotografii
Gustawa Jaszczyca pt. „Szlakiem
Ziemi Północnych i Zachod-
nich”.

IMPREZY
ARTYSTYCZNO-
ROZRYWKOWE

4 III - godz. 16.00 i 5 III -
godz. 11.00 - sala teatralna
DK - Widowisko „Zima” -
w wykonaniu dziecięcego ze-
spółu tanecznego DK.
8 III - godz. 7.15 - Z-d
Transportu, godz. 9.30 - Z-d
M-18 - Występy zespołów es-
tradowych DK przeznaczone
dla kobiet.
8 III - godz. 15.15 - sala te-
atralna DK - Uroczysta za-
kładowa Akademii z okazji
„Międzynarodowego Dnia Ko-
biety”.
9 III - godz. 18.00 sala tea-
tralna DK - Występ teatru
piosenki i pantomimy „Lom-
bard”.
11 III - godz. 18.00 - Zbyli-
towska Góra - Komedja Tu-
wima pt. „Porwanie Sabinek”
wystawi zespół dramatyczny
DK (premiera).
12 III - godz. 18.00 - sala
Techn. Chem. - „41 Piosenka
dla żalagii” - w wykonaniu
zespółów estradowych DK.

SPORT
turystyka

Plebiscyt sportowy rozstrzygnięty!

Czwarty z kolei plebiscyt sportowy zorganizowany przez redakcję „Tarnowskich Azotów” i Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w Tarnowie został rozstrzygnięty.

Na konkurs ten wpłynęła rekordowa ilość kuponów - 3 234 w tym ważnych 3 217 - 17 kuponów uznano za wypełnione niezgodnie z regulami- nem. Komisja po skrupulat- nym obliczeniu wszystkich ku- ponów ustaliła następującą kolejność sportowców:

1. Zygmunt Pytko, „Unia” Tarnów - 5 151 pkt, 2. Jerzy Gawlik, „Metal” Tarnów - 5 072 pkt, 3. Barbara Roik- Świątek, „Tarnovia” - 5 007 pkt, 4. Antoni Kotwa, „Unia” Tarnów - 3 643 pkt, 5. Adam Igielski, „Unia” Tarnów - 2 762 pkt.

Na dalszych miejscach u- plasowali się: 6. Hermina Winczura, „Unia” Tarnów - 2 715 pkt, 7. Halina Miłowska,

„Tarnovia” - 2 437 pkt, 8. Henryk Błaga, „Unia” Tar- nów - 1 541 pkt, 9. Zofia Strawińska, „Błękitni” Tar- nów - 1 530 pkt, 10. Marta Koziol, „Tarnovia” - 1 506 pkt, 11. Janusz Bania, „Stal” M-7 - 1 455 pkt, 12. Stanisław Ciurka, „Metal” Tarnów - 1 390 pkt, 13. Józef Maternów- ski, „Metal” Tarnów - 1 344 pkt, 14. Stanisław Gonet, „Me- tal” Tarnów - 1 340 pkt, 15. Teresa Szablowska, „Metal” Tarnów - 1 186 pkt, 16. Cze- sław Mazurek, „Unia” Tarnów - 1 155 pkt, 17. Zbigniew Mo- skal, „Unia” Niedomice - 1 018 pkt, 18. Kazimierz Fronk, „Unia” Tarnów - 1 014 pkt, 19. Andrzej Ciapraga, „Metal” Tarnów - 986 pkt, 20. Włady-

staw Kamiński, „Unia” Tar- nów - 975 pkt, 21. Euge- niusz Megger, „Motor” Tar- nów - 969 pkt, 22. Marian Szumlański, „Tarnovia” - 915 pkt, 23. Czesław Trybulec, „Tarnovia” - 870 pkt, 24. Wojciech Tryka, „Tarnovia” - 858 pkt, 25. Ryszard Skut- nik, MDK Tarnów - 857 pkt, 26. Józef Chudy, „Tarnovia” - 847 pkt. Komisja obliczyła również punktację wszystkich klubów sportowych, reprezen- towanych przez swoich spor- towców. Ustalono następują- cą kolejność w punktacji ze- społowej: 1. ZKS „Unia” Tar- nów - 18 956 pkt, 2. SKS „Start” Tarnovia - 12 440 pkt, 3. ZKS „Metal” Tarnów - 11 318 pkt, 4. „Błękitni” Tarnów - 1 530 pkt, 5. Stal M-7 - 1 455 pkt, 6. „Unia” Niedomice - 1 118 pkt, 7. „Motor” Tarnów - 969 pkt, 8. MDK Tarnów - 858 pkt.

W czwartek 2 marca odby- ła się impreza rozrywkowa, na której ogłoszono oficjalne wy- niki oraz rozdano nagrody i dyplomy. W następnym nu- merze „TA” zamieścimy spra- wozdanie z tej imprezy. (Sj)

Piłkarze „Unii” Tarnów wyszli już na boisko

„Unia”-„Stal” Mielec 2:1

Bramki dla „Unii” zdobyli: Bucki i Błaga, dla pokonanych - Gazda. Sędziował p. J. So- lakiewicz. Widzów ponad 500.

Było to pierwsze spotkanie tarnowskich piłkarzy w tym roku przed własną publiczno- ścią. Jak wiemy, piłkarze „U- nii” przez 2 tygodnie przeby- wali na zgrupowaniu w Łomni- cy, na którym starannie przygo- towywali się do nadchodzącego trudnego sezonu piłkarskiego 1967 roku.

Pierwszy występ piłkarskich aktorów z emblematem „Jas- kółki” wypadł błado. Jakkol- wiek cieszy nas zwycięstwo, to z drugiej strony smuci nas gra tarnowskiego zespołu. Niemal wszyscy obserwatorzy powyż- szego widowiska stwierdzili, że w naszym zespole jest jeszcze wiele braków taktycznych, któ- re muszą być w najbliższym czasie wyeliminowane. Przede wszystkim zauważyliśmy słabe zgranie zespołu, nie najlepsze funkcjonowanie poszczególnych formacji, zwłaszcza linii ofen- sywnej. W spotkaniu tym wiele było „spalonych”. Nasi na- pastnicy raz po raz wychodzili na te pozycje lub dawali się w dziecinny sposób na nich łapać, co z kolei ujemnie odbijało się na budowaniu skutecznych ak- cji ofensywnych.

Cieszy nas natomiast świetna kondycja u piłkarzy i niezłe wyszkolenie techniczne. Z tego wniosek, że piłkarze mocno na- pracowali się w Łomnicy. W sumie całe spotkanie było inte- resujące, jakkolwiek bez więk- szych emocji.

Mamy nadzieję, że do momen- tu rozpoczęcia pierwszych spot- kań mistrzowskich nasi piłka-

rze pod kierunkiem trenera M. Tobika uczynią wszystko, by do sezonu być pod każdym wzglę- dem dobrze przygotowanymi. RO

PS. W czasie spotkania pił- karskiego „Unia” - „Stal” Mie- lec zanotowaliśmy przykry wy- padek, w wyniku którego pra- woskrzydłowy gości Gazda, w zderzeniu z Mazurkiem, doznał bardzo bolesnej kontuzji prawej nogi. Piłkarz ten na pomoc le- karską czekał aż 25 minut, le- żąc na mokrej płycie boiska.

Ten przykry wypadek dla na- szych działaczy winien być na- uczką, że na wszystkich zawo- dach sportowych musi być za- gwarantowana opieka lekarska. RO

Z IV zimowej spartakiady zakładowej

Brawo Inwestycja!

Rozgrywki piłki siatkowej meskiej zostały już zakończone. Jak przewidywaliśmy, mistrzo- stwo zdobył najbardziej wyro-ównany zespół Inwestycja I. Zespół ten nie przegrał żadnego spotkania i w rozgrywkach stracił tylko 3 sety. Równie do- brze spisywał się II zespół In- westycji, który po bardzo wy- równanej grze uległ nieznacznie I zespołowi.

W ostatnich spotkaniach uzy- skano następujące rezultaty:

Inwestycja I - Biuro Projek- tów 2:0, Krzem - Inwestycja II 1:2, SOWI - Akrylonitryl 2:0.

Końcowa tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

1. Inwestycja I	5	5	11:3
2. Inwestycja II	5	4	10:4
3. Krzem	5	3	8:5
4. SOWI	5	2	6:7
5. Biuro Projektów	5	1	2:8
6. Akrylonitryl	5	0	1:11

Zakończyły się również roz- grywki brydza sportowego. U- czestniczyło w nich 18 zawod- ników.

Zwycięzca został R. Księżyk, wyprzedzając E. Słezaka i A. Jasielskiego.

Obecnie trwają rozgrywki piłki koszykowej żeńskiej i meskiej. (Sj)

Nowa Drukarnia...



...która powstaje w Rzeszowie, poważnie usprawni cykl produkcyjny książek i gazet...

Z listu do Redakcji

Proszę wyjaśnić mi, jak się to dzieje, że w niektó- rych państwach król może być koronowany w 14 ro- ku życia, ożenić się zaś dopiero po ukończeniu 18 lat? ODP.: Dzieje się tak dlatego, że łatwiej rządzić pań- stwem niż kobietą.

Przed sezonem

Czy umiemy patrzeć na zawody piłkarskie?

Już tylko kilka dni dzieli nas od inauguracji sezonu piłkar- skiego. Jak co roku, tak i w tym sezonie oglądać będziemy atrakcyjne widowiska piłkar- skie. Będziemy też oceniać grę tarnowskich zespołów, wyda- wać przeróżne opinie, które zdaniem kibiców nie zawsze są obiektywne. Za każdą ocenę,

recenzję w prasie po odbytych meczu największej skarg kieru- jemy pod adresem osoby, któ- ra upoważniona jest do wyda- wania ostatecznej oceny z przebiegu gry.

Nie wystarczy bowiem być wieloletnim bywalcem meco- wym, a nawet czynnym piłka- rzem, by zdobyć się na trafną opinię o zawodnikach, prze- biegu gry itp.

Na czym polega trudność?

Przede wszystkim na wiel- kiej ilości i różnorodności ele- mentów, które należy uchwycić, skoryzżyć i na ich podsta- wie sformułować ocenę. Po- trzeba do tego bystrego oka, znajomości elementów, trafnej oceny aktualnych możliwości, a także trochę intuicji, bez której najgorliwszy widz tea- tralny nie jest jeszcze kryty- kiem.

Chcąc wydać uzasadnioną o- pinie, trzeba zachować trzeź- wość umysłu i umieć odizolo- wać się od zmiennej nastro- jów widowni. Piłka nożna jest grą zespołową. W boksie mamy dwóch zawodników, w tenisie stołowym i ziemnym, na żużlu walczy ich równocześnie naj- wyżej czterech. W lekkooat- letyce albo nie dochodzi do bez- pośredniej walki (rzuty, sko- ki), albo też rozciąga się ona na przestrzeni bieżni, na której obserwacja zawodnika nie na- stręcza zbyt wielkich trudno- ci.

W piłce nożnej występuje od razu 22 aktorów. Terenem ich pokazów jest boisko większe niż ring, obszerniejsze niż kort tenisowy, na którym można obserwować nawet najmniej- szy grymas walczącego zawo- dnika. Na boisku piłkarskim niemal przez pełne 90 min. sy- tuacja zmienia się jak w ka- lejdoskopie. Piłka toczy się z jednego końca na drugi, a przecież nie jest ona jedynym obiektem, na którym krytyk musi skoncentrować uwagę. Konieczna jest stała kontrola obu drużyn każdego gracza, notowanie w pamięci, ten rea-

gowanie w takiej lub innej sytuacji.

Jest rzeczą oczywistą, że chcąc ocenić graczy trzeba znać dobrze arkana piłkarskie, mieć jasne pojęcie o zagadnie- niach taktyki i roli, jaka w da- nej chwili przypada czy też przypaść powinna poszczegól- nemu zawodnikowi. Trafna o- cena meczu piłkarskiego jest dzisiaj znacznie trudniejsza niż dawniej, kiedy tempo było powolniejsze, a piłkarzy obo- wiązywało pilnowanie własnej pozycji. Dziś na boisku jeste- my przeważnie świadkami „karuzeli”, w której trudno niejednokrotnie odnaleźć wła- ściwego gracza.

Zdaje się, że nawet to po- bieże wyliczenie elementów, które powinny składać się na ustalenie noty jest dostatecz- nie wystarczające, by wszyst- kich Czytelników i Kibiców piłkarskich przekonać, jak trudnym zadaniem jest ocena meczu piłkarskiego - o ile o- czywiście oceniający posiada poczucie odpowiedzialności.

Dlatego też nie złościć się na sprawozdawców sporto- wych... ROMAN OSUCH

TARNOWSKIE
AZOTY

Organ Samorządu Robotni-
czego Zakładów Azotowych im.
F. Dzierżyńskiego w Tarnowie.

TYGODNIK

Redaguje kolegium:

Wiesław Baszcowski, Tere-
sa Denis, Zenon Dziubani, Mi-
chał Fic, Eugeniusz Głomb
(redaktor naczelny), Zbigniew
Jeż, Zygmunt Koper, Stani-
sław Mrozik, Roman Osuch,
Zofia Rusin, Jerzy Szawica,
Zbigniew Tumliowicz, Edward
Urban, Bolesław Waza (sekre-
tarz redakcji), Bogusław Wit-
kiewicz.

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im. F.
Dzierżyńskiego w Tarnowie.
bud. Centrali Telefonicznej. I
piętro, tel. 25-52, 45-52, 25-55.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F.
Dzierżyńskiego w Tarnowie.
Numer oddano do składu
25 lutego 1967 r.

Nakład: 7 000 egz.

Druk: Rzeszowskie Zakłady
Graficzne, Rzeszów, ul. 3 Ma-
ja 28. B-2

- 205 -

Z wprawą nabytą w czasie długich ćwiczeń wdrapyo- wano się na mury. W miejscach, które zaatakowano, czuwaliby wyrobnicy zamkowi. Stali więc obok siebie: piwowarzy, piekarze, murarze, łaziebnicy i inni rzemieślnicy. Ubrojeni byli w okute grabowe drągi, posiadające na jednym końcu ruchome bijaki zakończone żelaznymi ruchomymi kulami lub maczugami zaopatrzone w liczne żelazne kolce.

Coraz więcej i więcej szturmujących podchodziło pod zamek. Nieśmiała początkowa akcja zmieniła się w generalny szturm, któremu towarzyszył okrzyk wydoby- wający się z setek piersi, bicie w bębny i przeraźli- we trąbienie bojowych surm.

Tysiące strzał i kul sypało się na nacierających. Zru- cenie belek powodowało oczyszczenie murów z nieprzy- jaciela. Mimo tej akcji, grupy szturmowe pięły się da- lej uparcie na mury. Po zruczeniu belek grupa wyrob- ników i rzemieślników przycisnęła się ze swą staroświe- cką bronią za murami. Kiedy na wysokości sztrzelnic ukazały się pierwsze głowy, spadły na nie bijaki i ma- czugi miażdżące je, jak skorupy z jaj. Zajadłość wyrob- ników i rzemieślników była tak wielka, że żaden ze szturmujących oddziałów nie wdarł się na mury.

Podczas najsilniejszych ataków na mury, Rożen po- lecił szybko przetoczyć działą w kierunku bramy głów- nej. Z wrzaskiem szturmujących poczęły się teraz mie- szać krzyki woźniców naglających konie do szybszego cią- gnięcia dział na górę. Nadciągających powitały salwy dział z murów. Wnet jednak odpowiedziały im działa przeciwnika.

Zamkowa załoga broniła się dzielnie. Peszko i Ha- nek, Lubosz i Władimir ładowali bez przerwy broń i zasypywali nieprzyjaciela gradem pocisków. To samo czynili zastępy Kozaków i Tatarów.

Burgrabia widząc, że natarcie zaczyna się powoli przesuwac w kierunku bramy głównej, podał tam na- tychmiast, by pokierować obroną. Wnet rozległy się salwy dział z tego odcinka, a także palba strzelb i pi- stoletów. Chwila nieuwagi drogo kosztowała zamkową

- 206 -

załogę. Wystarczyła na to, by Rożen zdążył podtoczyć część swoich dział pod samą bramę i począł ją ostrze- liwać. W tym czasie z mroków nocy wysunęło się kil- kudziesięciu żołnierzy Łaskiego, którzy poczęli ostro- żnie skradać się w kierunku bramy głównej. Otrzymali rozkaz, by umieścić w pobliżu bramy ładunki prochu, zapalić lonty, a potem wycofać się. Czujni strzelcy roz- mieszczeni w bastionach, dostrzegli wnet skradających się przeciwników. Posypały się strzały. Kilka z nich trafiło w cel. Ciężkie skradających się zniechęciły i nie podniosły się więcej. Nieliczna garstka szturmują- cych dotarła jednak do węgla bramnej i zniknęła w jej mroku. Choć kilku pełzających padło jeszcze w po- wrotnej drodze - cel został osiągnięty.

Zasyczały płomyki lontów. Chwila wybuchu zbliżała się nieubłaganie. Wreszcie potężny huk wstrząsnął po- wietrzem - drzazgi posypały się z bramy - nie opad- ła jednak z haków. Rożen chcąc, jak najszybciej do- konać wyłomu w dźwierzach, polecił strzelać bez przer- wy.

Gdy na chwilę ucichł ogień armatni, pod bramę po- deszła silna grupa żołnierzy z toporami. Peszko widząc na co się zanosi, przywołał do siebie przyjaciół i rzekł: - Zbliża się koniec bitwy o zamek, no i naszej obro- ny... Drzwi wcześniej czy później ustąpią. Żołnierze wędrujcie do zamku. Zacznie się nierówna walka, bo na jednego z naszych, przypadnie pięciu nieprzyjaciół...

- Cóż więc radzisz czynić?

- Zabierzemy od puszkarzy kilka beczulek z pro- chem, ustawimy je w ciasnym przejściu bramnym i za- lożymy do nich lonty. Gdy dźwierzę runie, do bramy wędrują żołnierze Łaskiego, zapalimy lonty, a co się potem stanie nie trzeba wam chyba mówić...

- Potem - rzekł wzdrygnąwszy się Hanek - pój- dziemy do niewoli, gdzie będziemy zdani na łaskę i nie- łaskę „kleryka” i jego ludzi.

c d n

TARNOWSKIE
AZOTY

Nr 9 (128)